Nr 158. Kraków, 13 Lipca — Sobota. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz po 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. I przy ulicy Halickiej Nr. 4, w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Kraków 12 lipca.

Powodzenie kongresu zgromadzonego w Berlinie niezdołało zatrzeć zgrozy i wstrętu, jaki obudziły dokonane tam zamachy królobójcze. Nietylko Niemcy, ale cała Europa patrzy z przerażeniem na nową potworność, co się wylęgła z cywilizacyi naszego wieku, zwłaszcza zaś z ducha niemieckiej Kultury. Nieulega już bowiem wątpliwości, że tu nie szał indywidualny uzbroił rękę zbrodniarzy przeciw sędziwemu Monarsze, który bądź cobądź spełnił marzenia narodu i okrył go wielkością i chwałą, ale, że tu zamanifestowała się zbiorowa siła, że w ten ohydny sposób zapowiedziała swoje wystąpienie na arenę jakaś nowa rewolucya niemiecka, która chciała zacząć od tego, na czem skończyła przed dwoma wiekami rewolucya angielska, przed stu laty rewolucya francuska: od wyroku królobójstwa wydanego w imię wrzekomego dobra ludu, że tu chodziło o zasadę, a nie o człowieka, że sprawcy byli tylko narzędziem zbrodniczej idei i że czyn ich miał być tylko hasłem dzieła zniszczenia.

Któż bardziej doświadczonym może być znawcą ducha rewolucyjnego nad Francuzów, zdanie ich przeto o zamachach berlińskich niemoże być obojętne, zwłaszcza, że ich rachunki z Niemcami jeszcze nieskończone. Była chwila, kiedy Francuzi po przegranej kampanii przeszedłszy przez wojnę domową z Komuną paryską, upokorzeni i zniesławieni zaczęli się zapatrywać na swych zwycięzców, jako na wzór porządku, że rzucili się do naśladownictwa Niemców w rzeczach dotyczących urządzenia społecznego i organizacyi państwa. Dziś tem skwapliwiej zapisują wypadki i analizują objawy świadczące, że nie ich tylko rak rewolucyi społecznej trawi, że kiedy Francya uśmierza poniekąd wewnętrzne namiętności, Rosya z nihilizmem, Niemcy z socyalizmem zdają się prześcigać komunistów francuskich i zdobywają sobie *brévet d'invention* na nowe wynalazki potworniejszych jeszcze doktryn i praktyk bardziej może odrażających.

W *Revue des deux mondes* spotykamy artykuł o zamachach berlińskich podpisany *Valbert*. Pod tym pseudonimem ukrywa się podobno znany powieściopisarz p. Cherbulier, ilekroć od obrazów życia społecznego przechodzi do studyów polityczno-socyalnych. Iskrzącem od dowcipu piórem skreślił on niedawno przebieg procesu Wiery Zasulowiczownej— teraz w tonie poważnym niemal uroczystym, choć z przymieszką patryotycznej, francuskiej ironii mówi o zamachach Hödla i Nobilinga. Wprowadza on nas najpierw na ucztę do Wersalu, która zadziwiła mury pałacu Ludwika XIV, bo tę ucztę Hohenzollern wydawał sam sobie, lecz na tej uczcie zięć króla Wilhelma książę badeński podnosząc kielich okrzyknął go po raz pierwszy Cesarzem.

„Gdyby był się pojawił w tem zgromadzeniu jakiś prorok — mówi p. Valbert — i był przepowiedział, że w 8 lat później Wilhelm zdobywca stanie się przedmiotem ohydnych zamachów w stolicy swojej, że ten starzec czcony i czcigodny narażonym będzie na śmierć nie z ręki Duńczyka, Austryaka, Alzatczyka, nie z ręki zwyciężonego lub zaanektowanego ale z ręki prawdziwych Niemców żądnych zgładzenia swego Cesarza, zaiste Baltazar nowemu Danielowi nie byłby zawiesił złotego łańcucha, aniby go przybrał w szkarłaty."

Jest może w tem porównaniu i przypomnieniu nieco goryczy i ironii, jakby autor upatrywał w zamachach Nemezis dziejową, co za najazd Francyi przynosi pomstę. Lecz ta gorycz publicysty francuskiego gdzie indziej się zwraca, przypomina autor ostanianie komuny i paktowanie z nią kanclerza, którego przyznawał: „że jest w niej jądro prawdy, a w liście do hr. Arnima z 20 grudnia 1872 pisał te słowa:

„Pewny jestem że żaden Francuz niedopomógłby nam do odbudowania monarchii, gdyby Bóg dopuścił na nas nędzę anarchii rewolucyjnej; rząd J. Kr. Mości niema powodu dopomagać do przywrócenia porządku we Francyi tem zaś mniej, że każdy baczny spostrzegacz dostrzeże łatwo jak licznemi są nawrócenia polityczne w Niemczech odkąd odbywa się *experimentum in corpore vili* w naszych oczach w komunie paryskiej. Czerwoni stali się umiarkowanymi, liberały umiarkowani konserwatystami, ci co stawiali opozycyę doktrynerską popierają interesa rządu. Francya stanowi dla nas odstraszający i zbawienny przykład *un salutaire epouvantail*. Gdyby się wznowiła komuna Niemcy jeszcze bardziej ocenialiby dobrodziejstwa monarchicznych instytucyi".

P. Valbert przypominając te wyznania pyta, czy rzeczywiście Niemcy żadną zarazą nie są dotknięci i twierdzi, że Francya bez wpływu wypadków zewnętrznych nie byłaby uległa komunie. Jakżeż jednak zwycięskie Niemcy, w których nowy cezaryzm doszedł do najwyższej apologii, mogły wyrodzić w sobie wśród tryumfów i rozdziału bogatych łupów podobne doktryny jakie Hödel i Nobiling reprezentuje? Za jedyny tu powód wskazuje autor militaryzm, dla którego wszystko kanclerz poświęcał, wszelkie przyjmował przymierza byle tylko budżet wojenny sobie zapewnić bez kontroli izb i szykan p. Laskera lub Richtera. Liberalny pisarz francuski zbyt wielką kładzie wagę na prawidłowość parlamentaryzmu niemieckiego i zbyt wielką przypisuje rolę takim koryfeuszom jak p. Lasker, którzy poddawali się dyktaturze kanclerza, i dziś choć przed wyborami targują się jeszcze, gotowi znów się poddać.

Jakżeż mógł p. Valbert przemilczeć całkowicie *Kulturkampf* religijny, skoro już chciał w polityce kanclerza wskazać genezę wzrostu socyalizmu. Dwuznaczna rola p. Lothara Buchera powiernika ks. Bismarka a dawnego przyjaciela Lassala i Marxa nie uchodzi uwagi autora, który charakteryzując kanclerza powiada:

„Że niema w nim szczypty doktrynera, ale jest on tylko radykalnym konserwatystą, lub konserwatywnym radykałem, że nie będzie prowadził polityki *des talons rouges* ale też nie będzie szukał natchnień ani u dworu ani w zakrystyi, że nie jest on reakcyonarjuszem mistycznym, lecz jest wyznawcą cezaryzmu, że ma dwóch mistrzów Fryderyka Wgo. i Napoleona III, a jako taki pogodzić się musi z głosowaniem powszechnem i parlamentaryzmem, dla tego, aby mu nakładać cugle".

Niemniej trafną jak charakterystyka powyższa kanclerza jest definicya sprawców zamachu:

„Hödel i Nobiling kogo zgładzić chcieli? Nie Hohenzollerna, nie tego starca słusznie szanowanego, ani nawet Króla pruskiego, chcieli tylko dosięgnąć naczelnika militarnego cesarstwa niemieckiego, chcieli obalić budżet ministerstwa wojny. Nie widzieli oni głowy, nie widzieli korony, mierzyli tylko w pruski kask szpiczasty. Mordercy mają krótki wzrok i krótki pogląd, ich przewidywanie nie sięga dalej, jak lufa rewolweru czy strzelby i zdaje im się, że śrócina jest rozwiązaniem kwestyi".

Zdaniem autora socyalizm walczy tylko z militaryzmem, a socyalna demokracya zrywa się na cezaryzm o ile on dąży do jedynowładztwa, lub sobie zachowuje wyłączność. Jest część prawdy w tym poglądzie, ale jest także jednostronność płynąca z tego, że francuski publicysta z taką dramatycznością przedstawiający cały obraz wypadków, głównie wspiera się na analogiach między cezaryzmem Napoleona III, a rządami jego adepta ks. Bismarka, choć nawet o tych porównaniach nie mówi.

Cezaryzm niemiecki militaryzmem materyalnie pognębił Niemcy i wywołał tę reakcyę socyalizmu; ale moralnie rozszerzył on jeszcze większe zniszczenia, podkopując wiarę i tępiąc w ludności uczucia religijne. Nie dość byłoby dziś odnowić zerwane małżeństwo między kanclerzem a obozem liberalno-narodowym, nie dość poddać budżet ministerstwa wojny pod rozbiór Izby i szykany p. Laskera. To jeszcze niczego nie uratuje i nic nie powstrzyma; trzeba sięgnąć głębiej, trzeba przedewszystkiem wzmocnić zachwiane podstawy w religii państwa, a przywrócić Kościołowi katolickiemu zupełną tolerancyę i opiekę.

Journal des Debats, który jak wiadomo zajął w sprawie wschodniej górujące nad innemi dziennikami europejskiemi stanowisko, zarówno dokładną znajomością przedmiotu jak głębokiemi poglądami i roztropną miarą w sądach, wyraża się z powodu berlińskiego *Exposé* polskiego, w następujący godny uwagi sposób. Czytelnicy nasi ocenią niezawodnie doniosłość a zarazem misterną, że się tak wyrazimy, robotę następującego artykułu.

Odbyliśmy stopniowo przegląd różnych spraw poruszonych i załatwionych na kongresie; nie mówiliśmy jeszcze o jego usiłowaniach w celu zapewnienia wolności i równości wszystkich wyznań na półwyspie bałkańskim. Kongres postanowił najpierwej, że w nowem księstwie Bułgarskiem i we wschodniej Rumelii wszystkie wyznania używać będą równej opieki i że wszyscy mieszkańcy bez różnicy religii posiadać będą te same prawa cywilne i polityczne, następnie uczynił on z tego postanowienia warunek niezbędny niepodległości Serbii i Rumunii. Jest to niezaprzeczenie największa zasługa kongresu i część najbardziej pocieszająca i najbardziej godna uznania jego dzieła, a dobrze znany korespondent *Timesa*, który nie szczędzi pochwał wszystkim uchwałom wysokiego zgromadzenia, tak się w tym względzie wyraża: „Ci, którzy krytykują dzieło kongresu, ci, którzy nie chcą widzieć, że ciągłemi ustępstwami i chwalebnemi kompromisami, zapewnił on pokój i harmonię interesów, które miały zetrzeć się z sobą w strasznej walce, powinniby przynajmniej przyznać, że w ciągu tygodnia ogłosił on trzy razy zasadę wolności sumienia, która zdawać się mogło, jeszcze przez wieki nie zostanie wprowadzoną do krajów, w których panuje fanatyzm, a którym dziś nadaną ona została, z woli wszechwładnej Europy. Jest to wielki czyn spełniony przez kongres berliński, który zasłużył sobie w dziejach na nazwę: kongresu wolności sumienia".

Jedni z pierwszych przyklasnęliśmy szlachetnym postanowieniom, które zaszyt przynoszą dyplomatom zebranym w Berlinie a doznaliśmy słusznego uczucia dumy, widząc, że inicyatywa wziętą została przez pełnomocników francuskich. Ale oddawszy należny hołd zgromadzeniu, które jednogłośnie przyjęło wnioski Francyi, poczuwamy się do zapisania kilka dodatkowych uwag.

A najprzód, aby zapobiedz pomięszaniu wyobrażeń, zauważyć należy, że kongres postanowieniami, o których mowa, niemiał w pierwszym rzędzie na oku Turków, bo co się tyczy tolerancyi i wolności religijnej, Turcy bądź co bądź więcej są warci od innych plemion półwyspu. Kongres miał głównie na celu zasłonić przed nietolerancyą i fanatyzmem, katolików, protestantów i żydów. Otóż, katolicy, protestanci i żydzi, którzy nigdy nie dali się powodować poddmuchami z zewnątrz, aby spiskować przeciw Porcie i działać skrycie lub otwarcie dla sprowadzenia rozkładu państwa ottomańskiego, nigdy nie byli przez Turków prześladowanemi, przynajmniej z powodu ich religijnych przekonań. Powołać się możemy, w tej mierze na świadectwo wszystkich naszych rodaków, którzy przez dłuższy czas zamieszkali na Wschodzie. Postanowienia kongresu odnoszą się przeważnie do interesujących ludności bułgarskiej, serbskiej, czarnogórskiej, do członków Kościoła prawosławnego, którzy pod względem nietolerancyi o wiele prześcignęli Turków. Kongres opierając się o słuszną zasadę, miał także na celu zasłonić przed prześladowaniem religijnem licznych mahometan, którzy pozostaną w autonomicznych prowincyach. Ale, że fanatyzm podniecany przez duchowieństwo wpływowe a ciemne i chciwe, zapuścił głębokie korzenie w ludnościach prawosławnych, postawienie ogólnej zasady, wpisanie w traktacie dobrze określonych artykułów, zobowiązania na papierze, nie wystarczą może. Należałoby zapobiedz temu, aby te uroczyste oświadczenia, nie pozostały z kolei tem, czem były *hatti-humayony* tureckie.

Jeżeli zatem Europa zamyśla z jednej strony poddać nadal administracyę turecką pod kontrolę międzynarodowych komisyj, niepowinnaby z drugiej strony zapomnieć o administracyi autonomicznych księstw. Należałoby, aby konsulaty w Bułgaryi, Serbii, Czarnogórze i t. d. dostały formalne polecenie czuwania wspólnie, ażeby zasady wolności i równości wyznań szanowanemi były zawsze przez władze prawosławne. Ale coby najdzielniej przyczynić się mogło do przeistoczenia stopniowo ducha tych ludności i wszczepienia w nie uczuć więcej toleranckich, oto gdyby dowiedziały się, że wielkie mocarstwo, ku któremu wciąż zwracają oczy, od którego wszystkiego oczekują i które wywiera na nie wpływ magnetyczny, słowem gdyby Rosya, dała nareszcie dobry przykład i zastósowała u siebie zasady, do których tak uroczyście przystąpiła w Berlinie. Kongres byłby się jeszcze więcej uświetnił, byłby w niezwykły sposób podniósł swój urok i powagę moralną, byłby jednocześnie dał zupełne zadośćuczynienie sumieniu europejskiemu, gdyby z całą oględnością dyplomatyczną wyraził był życzenie w tym kierunku. Nie chcemy wchodzić w szczegóły tej ciernistej sprawy, ale między innemi faktem jest, że w dziewięciu guberniach zachodnich Rosyi, których rozległość większą jest o wiele, niż całego terytoryum Francyi, katolicy na mocy sławnego ukazu z 10 grudnia 1864 r. nie mają prawa nabywania własności ziemskiej ani też rozporządzania nią na mocy testamentu; że nie mogą oni pełnić żadnego urzędu bądź sądowego, bądź administracyjnego; że liczba katolików przypuszczonych do zakładów wychowania publicznego niemoże przewyższać 10% ogółu uczniów; zdaje nam się, że fakt ten godnym był zwrócić na siebie przez chwilę uwagę kongresu.

Niemamy wyłącznego tytułu do zajmowania się położeniem Kościoła i duchowieństwa katolickiego w Rosyi; rola ta przystała, by lepiej dziennikowi *Le Français*; ale czułość naszego kolegi dla Rosyi jest powodem, iż zbytecznie zaniedbuje sprawę, która, zdaje nam się, powinnaby mu leżeć na sercu.

Co się tyczy żydów, *Alliance universelle israélite* poczyniła nadzwyczaj energiczne usiłowania uwieńczone powodzeniem, ażeby zapewnić współwyznawcom równość cywilną w Serbii, gdzie znajduje się 10,000 żydów, i w Rumunii, gdzie jest ich 100,000; ale uznała za stósowne zachować przezorne milczenie o Rosyi, gdzie jest dwa i pół miliona żydów i gdzie jak powszechnie wiadomo, są oni o wiele nieszczęśliwszymi i bardziej poniewieranymi, gdzie między innemi nie wolno im zamieszkać w bardzo znacznych częściach kraju i gdzie tylko drogą łaski i osobiście otrzymują pozwolenie przesiadywania w stolicach. Wobec tego stanu rzeczy, mimowolnie przychodzi się do smutnych wniosków. W Europie naszej tak na pozór zachwyconej wielkiemi zasadami liberalnemi, zasady te zdają się naginać stósownie do ilości bagnetów, któremi rozporządzać może państwo. Ze wszystkich stron zawzięto się na mały kraik, jakim jest Rumunia, gdzie istotnie sprawa żydowska nie jest tyle spra wą nietolerancyi religijnej, jak raczej interesu ma

---

Część literacko-artystyczna.

HISTORYA OKA LUDZKIEGO
i materyaliści.

(Dokończenie).

W niektórych starożytnych językach nawet niebieski i błękitny kolor zaliczano do ciemnych. Pewien indyjski poeta nazywa niebo, jakie ukazuje się wczas wilgotny „ciemnem" jako kwiat lnu.

Więc talmudyści i hebrajczycy starzy nie wiedzieli co jest błękit? Zdaje się, że po tych dowodach, ani mowy być nie może. Znali oni kolor nieba i lazuru zarówno jak my, a jeśli co w mniejszym posiadali stopniu, to nie zdolność widzenia, która na prawach natury polega, lecz wprawę i kierunek nadawany zdolności spostrzegawczéj przez współdziałanie refleksyi. Umiano dobrze rozróżniać niebieskie od zielonego, i znano błękit nieba, gdy talmud chwilę przejścia zorzy porannéj w ranek oznacza między innemi też przez wyrażenie: gdy rozróżnisz niebieską purpurę od białego koloru, albo purpurowe niebieskie od zielonego. Tylko upodobanie Semity nie rozciągało się na barwę błękitną, uderzało go wrażenie koloru zielonego, białość i czarność, zastanawiał się nad nim, określał je i opisywał; chłodny koniec widma słonecznego zostawiał i człowieka chłodnym, obojętnym, niepodobał mu się.

Bo czy podobna uwierzyć, żeby ci, którzy już w dalekiéj przeszłości tyle rozróżniali odcieni w zabarwieniu białego i czerwonego trędu, Mojżesz i jeszcze dokładniéj talmud, opisuje cztery stopnie białości wyrzutu nieszkodliwego, którzy na cztery rodzaje czerwoności dzielili kolor krwi zwierzęcia zabitego, i patrzeli czy płuca są czarne jak wschodnie czernidło do oczów, czy zielone jak pory, czy czerwone, czy koloru wątroby; czy też czarne jak atrament, zielono żółte jak chmiel, żółte jak żółtko z jaja, albo jak saflor czyli krokosz, albo jak szafran, albo czerwone jak świeże mięso, aby ci sami ludzie nieznali różnicy między zielonem i niebieskiem? Ta sama uwaga nasuwa się i względem Homera. Że opisując pejzaże nie rozczula się nad błękitem niebios lub wody, że nie marzy o niebieskich oczach jak nowsi poeci, to mogło być prostym skutkiem odmiennych upodobań nie jego samego ale jego epoki. Przynajmniéj o niedostatki organów wzrokowych posądzać nie można tego samego Homera, który na oznaczenie różnic tonów i intenzywnych efektów światła rozporządza bogactwem spostrzeżeń, doborem określeń, których tylko pozazdrościć możemy dzisiaj. Postęp to niefortunny, kiedy żyjący o parę tysięcy lat późniéj w kłopocie są, gdy przyjdzie im tłómaczyć i w cywilizowanéj mowie oddać te drobiazgowe odcienia i blaski, które rozsiała hojna ręka poety ślepego nietylko indywidualnie ale otoczonego pokoleniem rzekomo ślepem na kolory. Zdawałoby się, że daleko łatwiéj wytłómaczyć brak jednego przymiotnika tem, że u owych natur pierwotnych i silnych upodobanie zwracało się do wrażeń silniejszych, że tak jak i dziś jeszcze chłop polski, kochali się w czerwonem.

I żyjąc bliżéj natury, lepiéj też znali wiele efektów światła i cienia; natomiast błękit niebios i zieloność roślin, jako tło niezmienne wszystkich tych ruchomych obrazów nie zwracało ich uwagi. I dziś jeszcze najlepiéj umie ocenić zalety niebios błękitu i zachwyca się wiosenną wegetacyą nie wieśniak, ale ten, kto żyjąc w mieście, większą część życia zmuszony jest patrzeć na białe i płowe kamienie ściany. Wieśniaka więcéj daleko uderza słońce zachodzące za mgłę czerwone i zorza północna, i łuna pożaru i gwiazd połyski i kwiaty jaskrawe. Czy dla tego, iż nie mówi o błękicie, nie wie jak kwitną bławatki, lub nie czuje różnicy między białością śniegu a pogodnem niebios sklepieniem.

Jeszcze jeden przykład. W całym starym i nowym testamencie nie ma wzmianki o rumieńcu wstydu jakkolwiek często mowa o wstydzie do którego pismo św. wielkie, niejako religijne przywiązuje znaczenie. Tak w biblii jak w obu talmudach, jeżeli się wymienia barwę twarzy temu efektowi towarzyszącą, to zwykle białą. Nawet wyrażenie „uczynić twarz czyją białą" znaczy w ogóle zawstydzić. Czyż ztąd wnioskować wolno, że tylko człowiek naszego czasu zawstydzony oblewa się rumieńcem; a w dawnych wiekach ludzie w tem samem poruszeniu umysłu bieleli? Wytłómaczenie zagadki łatwe, gdy się zważy, że wstyd, gdy jest gwałtowny, wywołuje w organizmie skutki podobne jak przestrach, ścieśnia arterye i wstrzymuje obieg krwi i sprawia bladość twarzy. A gdy u południowców wszystkie afekta są silniejsze i z większą szybkością następują niż u nas, ztąd po przemijającéj chwili zarumienienia występuje zwykle w skutek wstydu bladość, która trwając dłużéj bardziéj też oko widza uderza. W języku talmudzkim dotychczas wstyd nazywa się białością, a na oliwkowéj cerze Arabów bladość zamienia się w jasno żółte wyglądanie, i dla tego w języku arabskim uczynić żółtym znaczy zawstydzić. Mimo to nie będziemy sądzić, że Famulom, Arabom, lub żydowskim biegłym w piśmie kolor czerwony rumieńca nie był znany. Czerwoność należy do barw najprzystępniejszych oku niewykształconemu, a studya Darwina spisane w dziele: *O wyrażeniu poruszeń umysłu* stwierdzają przykładami z wszystkich ras i części świata wziętemi, że pierwszym objawem wstydu jest rumieniec, który nawet na twarzy murzyna jako głębsza można powiedzieć purpurowa czarność występuje. Zastosowanie tego proste do tematu naszego. I błękit nieba mógł bardzo dobrze być znany nawet tym, którzy w swéj mowie nie mieli nań bezpośredniego wyrazu, bo się w nim nie lubowali.

W przeciągu dziesiątek wieków, jakie nas oddzielają od najmłodszego z pomników językowych na świadectwo przytaczanych, wieluż to zmianom podlegają upodobania, mody, smak! Któż z nas rozkoszuje się dzisiaj w barwie i zapachu szafranu? A jednak cały zachód starożytny, aż do czasów cesarstwa rzymskiego, zachwycał się żółtością pyłków kwiatowych szafranu, i nieznał nic dla powonienia pożądańszego jak wodę szafranową, którą perfumowano powietrze w teatrach i cyrkach. Za jakie tysiąc lat może w naszej literaturze nadobnej trudno będzie znaleść wiele wzmianek o szafranie, który nawet w kuchniach z używania wychodzi; czyż to uprawniłoby uczonych XXIX wieku do sądzenia iż w wieku XIX w Europie zapach i smak szafranu niebył znany? A cóż z odległej starożytności przechowało się do naszych czasów? Po większej części utwory poetyczne.

Owszem mamy pozytywne dowody, że już w odległej przeszłości mieli ludzie wzrok czuły na barwy tak jak my dzisiaj. Starożytni Indowie znali najpiękniejsze barwniki szafirowe i niebieskie, a Egipcyanie, którzy zapewne w czasie budowania swych wielkich świątyń nie stali w cywilizacyi niżej od Greków za Ksenofanesa, nie tylko mieli wyraz na oznaczenie tej barwy: *chesteb*, lecz do dziś dnia są ślady że w piśmie hieroglificznem niebo malowali niebiesko. Wprawdzie zdaje się że przy tem mieli na myśli ciemny błękit nieba nocnego, lecz pojęcie nieba w ogóle oddawał u nich kolor błękitny. Tylko niebo dzienne w szczególności oznaczali przez białość, jasność, czystość.

Z tego wszystkiego zdaje się, że argumenta wyprowadzane na udowodnienie iż u starożytnych siatkówka mniej była wykształconą niż w oku naszem, stoją na słabych nogach. Sądzić wolno, że zdolną była do odbierania wszystkich tych wrażeń co i dzisiaj, i że zawsze wrażenie barwy polegało na zmianach chemicznych czerwonego barwika siatkówki, jak to świeżo wykazuje odkrycie prof. Boll w Rzymie. Prócz zmian fizyologicznych zawsze jednak potrzebne było do świadomego widzenia współdziałanie duszy, która w przeciągu wieków ulegać mogła zmianom upodobań. Jeżeli więc dziś posiadamy więcej epitetów na określanie barwności, niż miano ich przed 1000 lat, nie możemy w tem dopatrzeć się postępu w organizmie człowieka; za to zmniejszyła się np. zdolność odróżniania delikatnych różnic światła, z których dokładną zdawano sobie sprawę za czasów Homera.

Goethe powiedział że ludzkość w cywilizacyi postępy czyni, ale nie w linii prostej tylko spiralnej. Co do fizycznej natury człowiek, bezsprzecznie różnice są, zdolności ulegają prądom, ale wiele zjawisk uprawnia nas do mniemania, że przemiany te są tylko wahaniami; dyrektywę zawsze stanowi niezmienna część natury ludzkiej. Fluktuacye te przyrównać by można do oscyllacyi tłoka w machinie parowej, który wprawdzie bywa przyczyną ruchu postępowego, ale sam ani na cal nie może rozszerzyć ramy w której jest zamknięty. W jej granicach może się poruszać, lecz o ile się posunie naprzód o tyle się musi cofnąć potem.

Kto wie, czy w dziejach rozwoju zdolności zmysłowych człowieka nie takich ruchów wahadłowych dopatrzeć by się można. Jeżeli np. cywilizacya wyrobiła ucho lub oko nasze pod względem estetycznym, to o ileż za to straciliśmy na delikatności słuchu w porównaniu z dzikim w stanie natury żyjącym, który dosłyszy ruch owadu toczącego drzewo opodal, i wśród lasu od razu odszuka drzewo i miejsce w którem z pod kory owad ten wydostanie. Czyż nasza obserwacya przyrody, bezsprzecznie daleko posunięta, daje nam zdolność poznawania po tłuszczu pływającym po wodzie, miejsca gdzie topielec pod wodą głęboko leży, jak to czynią mieszkańcy Australii, według świadectwa podróżników? A tak, jak mimo to niepowiemy iż zmieniła się natura ludzka w warunkach istotnych na gorsze, tak też i postępu w niej dopatrzeć się trudno. Bo dla tego że wprawny lekarz słyszy wyraźnie i rozpoznaje szelest ruchów serca, płuc i arteryj, lub że muzyk zdoła jak za nitką czerwoną wśród różnorodnych dźwięków symfonii iść za ciągiem jednego głosu, choćby go na przemian różne instrumenty prowadziły, to nikt nie zechce utrzymywać iż inna jest natura narzędzi słuchowych parobka, co tych różnic nie rozpozna. Ucho jego słyszy tak dobrze jak ucho dyagnosty i dyrygenta orkiestry, tylko zdolności duchowe nie tak wyrobione, mniej biegle funkcyami zmysłowemi kierują. Do słyszenia i widzenia prócz pary uszów i oczów jeszcze potrzebne trzecie ucho i trzecie oko duszy. Słuchać i patrzeć nie dosyć, trzeba umieć słyszeć i widzieć. Lecz nie wynika ztąd, aby większe uzdolnienie spostrzegawcze, aby spotęgowanie władzy refleksyjnej musiało polegać na materyalnem wydoskonaleniu natury zmysłów.

Bądź co bądź, zastrzedz się musimy przeciw posądzeniu, iżbyśmy kusili się cokolwiek orzekać w tak ważnej sprawie. Zagadnienie poruszające tyle kwestyj fizycznych, fizyologicznych, filologicznych i filozoficznych, tylko połączonemi siłami fachowych powag, i po długiej pracy może być rozwiązane. Są tacy, którzy w tym celu szczegółowe badania czynić i daty zbierać rozpoczęli.

Nie przesądzając bynajmniej wyników ich pracy i myśli, pragnęliśmy zwrócić uwagę na przedmiot od lat kilku żywo zajmujący uczonych, zwłaszcza za granicą, i przedmiotowo przedstawić tę ciekawą sprawę w jej stanie obecnym.

S. T.

teryalnego „walką o byt“, jak mówi Darwin, a z góry odjęto sobie prawo upomnienia się o te same prawa, skoro rozchodzi się o mocarstwo mające ośmdziesiąt milionów ludności i rozległość równającą się połowie Europy. Nie dziwi to nas; nie wyrażamy uczucia zdumienia, ale warto było w tej chwili stwierdzić fakt.

Przyjęty przez kongres wniosek równouprawnienia wszystkich wyznań w Turcyi brzmi według udzielonego *Pressie* z Berlina doniesienia:

„Wszyscy mieszkańcy państwa ottomańskiego jakiejkolwiek religii, używają zupełnej równości wobec prawa. Dostępne im są wszystkie urzędy publiczne, funkcye i dostojeństwa i wszyscy w równy sposób przypuszczani będą do świadczenia wobec sądów.

Wykonywanie wszelkich obrządków jest zupełnie wolnem i nie może być wywierany żaden przymus ani na hierarchiczną organizacyę rozmaitych stowarzyszeń religijnych, ani na stosunki z duchownymi ich naczelnikami.

Duchowni, pielgrzymi i mnisi wszelkich narodowości, podróżujący po europejskiej lub azyatyckiej Turcyi, lub się tam zatrzymujący, używać będą pełnej równości praw, korzyści i przywilejów.

Prawo urzędowej opieki przyznane jest w Turcyi reprezentantom dyplomatycznym i ajentom konsularnym mocarstw, tak nad wspomnionemi osobami, jak nad ich mieniem.

Służące Francyi prawa do miejsc świętych zastrzegają się wyraźnie i nie ma być tam nic w *status quo* zmienionem.“

KORESPONDENCYA „CZASU

Paryż 8 lipca.

Trudnem dziś byłoby zadanie politycznego korespondenta z Paryża. Polityka Francyi obecnie, to wystawa, to demonstracye republikańskie i objawy radości i tryumfu. Wzrosło tu znowu lekceważenie zagranicy a *chauvinizm* narodowy i *chauvinizm* republikański. Wprawdzie p. Waddington na kongresie odgrywał dość niepoczesną rolę, ale uczony ten dyplomata, prawdziwa mierność demokratyczna jest tylko odblaskiem tej gwiazdy wschodzącej — Gambetty. Wierząc w wielkość trybuna i w siłę republiki, Paryż się bawi, upaja, odurza. Obchód 30go czerwca ogłoszony został jako wielkie święto narodowe, a minister spraw wewnętrznych ogłosił raport o tym obchodzie w tonie tak uroczystym, jakby wódz naczelny donosił o wielkiem zwycięstwie. Dzień 30 czerwca ma odtąd być tem dla republiki, czem za cesarstwa był dzień 15 sierpnia.

Jak cesarstwo, tak i republika potrzebuje ciągle wywoływać objawy stwierdzające, że jej nic niezagraża, potrzebuje dekoracyi i maszyneryi teatralnej, podobnie jak nowości teatralne tylko temi zewnętrznemi przyborami utrzymują się na scenie. Politycy jak autorowie, ministrowie jak aktorzy o jedno we Francyi starać się muszą, aby nieznudzili publiczności, aby ją umieli bawić, wzruszać, porywać. Zaprzeczyć się nieda, że przedstawienie 30go czerwca niezmiernie miało powodzenie, że użyto tu wszystkiego, aby podlechtać dumę ludu i dać mu uczuć, że jest panem, że świat nań patrzy, że świat przybywa podziwiać wielkość Francyi i owoce republiki. Uroczystość ta, której odezwa ministra spraw wewnętrznych starała się nadać charakter polityczny, właściwie była tylko wielką zabawą ludową, przypominała wielki kiermasz wszystkiemi temi przyborami, zacząwszy od t. z. *mats de cocagne*, czyli słupów obwieszonych różnemi bawidełkami, po które wdrapywali się najzręczniejsi z pomiędzy robotników, aż do wszelkiego rodzaju rozrywek i widowisk. Cóż dziwnego, że tłumy objawiały zapał — sądzę jednak, że byłyby tak samo oklaskami witały cesarstwo lub monarchię, jak wznosiły okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, ilekroć zdołał się wdrapać najzręczniejszy gimnastyk na szczyt słupa, a przy odgłosie bębnów przyznawano mu zdobycz.

Rozbawiona ludność paryska objawiła spokojne usposobienie. Nigdzie nie dopuszczono się żadnego wybryku, nikogo nie zaczepiano, choć nie wszyscy przywdziali trójkolorowe kokardy. Południowy tylko republikanizm bywa tak bezwzględny, jak się to okazało w Marsylii; lud paryski zwłaszcza w czasie wystawy i wielkiego napływu cudzoziemców stara się zachować tradycyę grzeczności.

Wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego wypadły w duchu republikańskim, a nawet w odcieniu krańcowym. Na 20 okręgów w czterech tylko przeszli kandydaci umiarkowani. Jeszcze się nie zakończyła polemika o Woltera, a znów zapowiedziany obchód stuletniej rocznicy J. I. Russa dostarczył bogatego materyału do zapasów dziennikarskich, do polemiki, na której z pewnością sława autora *Contrat social* nic nie zyska.

Czytając dzienniki francuskie zapełnione wyłącznie sporami teoretycznemi, roznamiętniające się o każdy szczegół z przed stu lat, a pomijające wszystkie wielkie kwestye polityczne obecnéj chwili doznaje jéj wrażenia, że ten naród już tylko przeżuwa to co z tytanicznych walk między duchem rewolucyi a dawnym porządkiem jeszcze pozostało. Zdawałoby się, że obydwa obozy wyczerpnęły już całkowicie zasób myśli i ducha inicyatywy, a walka społeczno polityczna między wyznawcami zasad 89 r. a ich przeciwnikami, ma cechę walki epigonów.

Wiedeń 11 lipca. Do *Bohemii* piszą z Wiednia, że chociaż wszystkie przygotowania do okupacyi w pełnym są toku, a nawet co do wojska na południu skoncentrowanego są już skończone zupełnie, mimo to granica dopiero po 1 sierpnia, a jeżeli wcześniej, to w każdym razie dopiero w samym końcu lipca zostanie przekroczoną. „Zaledwie za ośm dni, mówi to pismo, odejdzie z Pragi kancelarya operacyjna i stajnie naczelnego wodza fm. bar. Philippowicza do Osieka, gdzie dalszych oczekiwać będzie instrukcyj. Pomiędzy dywizyonerami armii okupacyjnej znajduje się fmp. książę Wilhelm Würtembergski. Mobilizacya we wszystkich odnośnych prowincyach monarchii odbywa się z największą ścisłością. O zamiarach pod względem organizacyi i administracyi zająć się mających prowincyj, słychać, że w każdym razie zostanie tymczasowo władza wojskowa i cywilna w rękach jenerała komenderującego i odpowiednio do tego dodaną mu zostanie stósowna liczba urzędnikow cywilnych; rozleglejsze zarządzenia porobione zostaną dopiero po wkroczeniu do Serajewa. Gdy okupacya w całości przeprowadzoną będzie, a powaga mocarstwa zajmującego kraj we wszystkich kierunkach utrzymaną, tak iż przewidzieć się dadzą trwałe stosunki spokojne, wówczas misyę jenerała Philippowicza uważać będzie można za skończoną i tenże wróci na swoją posadę do Pragi, chyba gdyby nominacyę jego na gubernatora cywilnego i wojskowego lub na szefa całej administracyi, na dłuższy czas z innego powodu uważano za stósowną.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lipca.

W niedzielę t. j. dnia 14go b. m. odbędzie się o godzinie 4ej po południu w sali Radnej miejskiej walne zebranie Stowarzyszenia ku niesiesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich. Spodziewać się należy, że członkowie zejdą się jak najliczniej na zebranie, na którem po raz pierwszy Wydział zdawać będzie sprawozdanie z czynności swojej.

— Przypominamy, że jutro benefis ulubionego artysty sceny naszej p. Szymańskiego. Odegraną będzie *Przebudzenie się lwa* i *Żyd w beczce*, znana farsa, w której rolę Icka odegra p. Eker.

— P. Tietzner, dający od kilku dni przedstawienia w muzeum techniczno-przemysłowem z mikroskopem milion razy powiększającym, ma jeszcze w sobotę i w niedzielę okazać swój przyrząd, do czego zachęciło go wczorajsze przedstawienie, na które stosunkowo bardzo wiele zebrało się osób, szczególnie z świata nauczycielskiego i lekarskiego, by oglądać niektóre zjawiska przyrody, które tylko przy tak ogromnem powiększeniu spostrzegać można.

— *Dziennik Poznański* odbiera telegram prywatny z Berlina następującej treści: „Prezydyum kongresu wręczony został dziś przez Dra Wł. Niegolewskiego i p. Jana Dobrzańskiego memoryał polski, zaopatrzony w 30,000 podpisów, i tymże do wręczenia powierzony, oraz protest przez powyższych obydwóch podpisany, przeciw chęci ubicia milczeniem sprawy polskiej w ogóle, a w szczególe na kongresie. Odpis protestu doręczono członkom kongresu“. Taki sam prywatny telegram podpisany jest w *Dzienniku Polskim*: Niegolewski i Dobrzański. Prywatna ta do Berlina podróż dwóch prywatnych ludzi, przedsięwzięta na własną rękę, może być krokiem niewłaściwym i ekscentrycznym, ale nie jest nawet pożałowania godnym, bo nie dotyczy w niczem narodu i społeczeństwa polskiego, i nie może tem samem zaszkodzić sprawie, chociażby ją w ten sposób chciał ktokolwiek, a mianowicie nieprzyjazne nam organa, wyzyskać, o co zawsze łatwo. Cała rzecz dotyczy wyłącznie dwóch podpisanych osób. Co do nas krok ich przechodzi nasze pojęcie, nasze polityczne wykształcenie, słowem nierozumiemy go zgoła; dla tego też sąd nasz byłby tu zbytecznym. Krok ten usuwa się rzeczywiście z pod krytyki, rzecz bowiem jest zrozumiałą i używaną, pisać broszury dla kongresu, z powodu kongresu, a nawet do kongresu, ale memoryały i protesty prywatnych osób do kongresu nie były dotąd znane ani praktykowane, i tak ze stanowiska prawa publicznego jak prywatnego nie dadzą się uklasyfikować. Dwa przytoczone powyżej podpisy najdobitniej świadczą, że nikt z ludzi zajmujących obecnie w kraju polityczne stanowiska, niechciał wziąść udziału w tej rzeczy, a przedewszystkiem koła poselskie polskie. Jak wiadomo, pp. Niegolewski i Dobrzański nie są posłami ani do parlamentów ani do sejmu; pozostawić więc im należy wyłącznie odpowiedzialność i *beneficia* ich wystąpienia, a nawet inaczej być nie może. Zastrzegamy się tylko co do fantastycznej cyfry 30,000 podpisów z Galicyi. Byłaby to zbyt mała liczba na kraj sześciomilionowy, gdyby szło o akt prawdziwej doniosłości i ważności narodowej. Jeżeli zaś rzeczywiście o podpisy nie łatwo, to nigdy nie trudno postawić pewną okrągłą cyfrę. Przypomnieć nareszcie musimy, że we Lwowie zbierano podpisy na białych arkuszach, które mogły być następnie zapełnione zarówno odezwą hr. Platera, jak petycyą p. Dobrzańskiego; być zatem może że część istotnych podpisów należy do pisma hr. Platera.

— Otrzymujemy od p. Starosty powiatu Krośnieńskiego następujące sprawozdanie Komitetu ukonstytuowanego celem niesienia pomocy klęską głodową nawiedzonym mieszkańcom tegoż powiatu. Sprawozdanie to zamieszczamy wyjątkowo przez wzgląd na cel ogólno dobroczynny: W skutek otrzymanych wiadomości, że w górskich dwudziestu kilku gminach powiatu, z powodu przeszłorocznego nieurodzaju panuje wielki niedostatek, a nawet, że mieszkańcom tych gmin zagraża klęska głodowa, c. k. starostwo w Krośnie w porozumieniu z wydziałem Rady powiatowej, powołało do życia Komitet, mający się zająć niesieniem pomocy mieszkańcom powyżej wspomnionych gmin. W skład tego Komitetu weszli desygnowani przez wydział powiatowy członkowie Rady powiatowej krośnieńskiej: pp. Czesław Kobuzowski, Ignacy Łukasiewicz i Tadeusz Paszyński, przewodniczącym Komitetu zaś wybrano c. k. starostę. Komitet ukonstytuowawszy się w końcu kwietnia b. r. rozpoczął swoje czynności w podwójnym kierunku. Z jednej strony zajął się Komitet zbieraniem składek na rzecz tych nieszczęśliwych, a z drugiej strony rozdzielaniem uzyskanych funduszów pomiędzy najwięcej potrzebujących i najwięcej zasługujących na wsparcie. Jeszcze przed zawiązaniem się komitetu, odniosło się c. k. Starostwo do Wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa, a Wydział powiatowy do Wydziału krajowego celem uzyskania większych zasiłków, których sam powiat nie mógł dostarczyć. Komitet zaś okólnikiem z dnia 30 kwietnia br zawezwał wszystkie obszary dworskie i gminy powiatu do wzięcia udziału w składkach. W skutek tych usiłowań wpłynęły w miesiącach maju i czerwcu na ręce komitetu znaczne datki, które w załączającym się wykazie są bliżej wyszczególnione, a których ogólna suma wynosi 1517 złr. 25 centów. Rozporządzając tak znacznemi funduszami komitet zbadawszy przez swych członków i przez miejscowe duchowieństwo, rzeczywisty stan nędzy, przystąpił do rozdzielenia zapomóg. Zapomogi otrzymali włościanie gmin: Desznica, Hałbów, Kotań, Świątkowa wielka Świątkowa mała, Świerzowa ruska, Rozstajne, Ciechania, Żydowskie, Hyrowa, Myscowa, Polany, Wyszowatka, Grab, Łysagóra, Głojsce, Zmigród stary, Zmigród miasto, Olchowiec, Wilsznia, Bratkówka, Ozemia Poraj, Draganowa, Węglówka, Krasna i miasto Krosno. Ogółem otrzymało zapomogi przeszło 500 familii, a chociaż rozdzielone datki były najczęściej nieznaczne i paru zł. reńskich na jedną familię nie przechodziły, to jednak przyniosły one wielką ulgę nieszczęśliwym i przyczyniły się wielce do przetrwania przednowku. Komitet zakończając swoje czynności uważa, za swój obowiązek złożyć niniejszem, wszystkim szlachetnym dawcom, którzy datkami swemi usiłowania komitetu tak skutecznie wsparli, swoje serdeczne podziękowanie. Również dziękuje komitet duchowieństwu głodem nawiedzonych miejscowości, a mianowicie: X. Jurczakiewiczowi proboszczowi w Świątkowy, X. Lewińskiemu kapelanowi w Plechowcach, X. Sembratowiczowi proboszczowi w Desznicy, X. Kędrze proboszczowi w starym Zmigrodzie, X. Czajkowskiemu proboszczowi w Grabie, X. Starakiewiczowi proboszczowi w Nienaszowie, X. Otto kanonikowi i proboszczowi w mieście Zmigrodzie, X. Rusyniakowi zawiadowcy kapelanowi w Hyrowy, X. Merennie proboszczowi w Ciechani i X. Kopyściańskiemu proboszczowi w Krasny za prawdziwą kapłańską gorliwość i pomoc udzieloną komitetowi przy zapoznaniu się ze stosunkami miejscowemi i przy rozdzielaniu zapomóg.

Krosno dnia 3go lipca 1878 r.

Przewodniczący komitetu c. k. Starosta

Marassé.

Na ręce komitetu dla niesieniu pomocy mieszkańcom powiatu Krośnieńskiego, wpłynęły w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu r. b. następujące składki: Prezydyum namiestnictwa 300 złr.; Wydział krajowy 200 złr.; kasa oszczędności we Lwowie 150 złr; Administracya *Czasu* ze składek 161 złr. 60 c.; Wydział pow. w Krośnie, p. Karol Klobassa i p. Ignacy Łukasiewicz po 100 złr.; Wydział pow w Brzozowie hr. Zofia Szeptycka, kasa zaliczkowa w Krośnie, p. Stanisław Starowiejski, p. Ksawery Skrzyński po 50 złr.; Wydział powiatowy w Dąbrowie 25 złr.; Obszar dworski w Krościenku 17 złr. 44 c.; *Dziennik polski* we Lwowie ze składek 14 złr.; Urząd parafialny kat. w Krośnie ze składek, p. starosta hr. Marasse, p. Adam Skrzyński, X. Radwański po 10 złr.; Gmina Miejsce ze składek 6 złr. 21 c.; p. Ignacy Koziorowski, p. Józef Lesikowski, Dr. Waiss, p. Jasiewicz, X. Ludwik Wodziński, p. Wład. Kraiński po 5 złr.; N. N. z Mielca, p. Kazimierz Machniewicz, D. Mazurkiewicz, p. Pik, p. Białobrzeski po 2 złr.; dwór Kąty, pp. Kocurewicz, Hański, Kaucki, Weseli, Kady, Zieleniewski, Zaczyński, Staruszkiewicz, Hübel, Lewicki, Schimak, Krywult po 1 złr. Razem wpłynęło w gotowiźnie 1,517 złr. 25 c. Prócz tego ofiarowali w naturze: Dwór w Moderówce $1\frac{1}{2}$ hektolitra twardego zboża, dwór w Sulistrowy i w Chorkówce po hektolitrze twardego zboża.

— Do 6go lipca było w Krynicy od zaczęcia pory kąpielnej ogółem 762 osób.

— Szach obdarzył w. ochmistrza cesarza Franciszka Józefa, ks. Hohenlohe fotograficznym swoim portretem, w złotych licznemi brylantami ozdobionych ramach ze wstęgą, która się nosi na szyi. Jestto najwyższe odznaczenie dla dygnitarzy perskich. Dar ten wręczyli księciu, który z powodu bólu w nodze w pałacu swoim w Augarten w łóżku leżał, jenerałowie Merman chan i Gasteiger chan przydzielonemi do boku Szacha. W. marszałkowi dworu hr. Crenneville, ofiarował tenże szablę honorową, której pochwa bogato złotem, dyamentami i perłami jest wysadzaną. Również radcy dworu Barb i bar. Schlechta hojnie zostali obdarzeni. Prócz tego rozdzielił Szach między dygnitarzy austryackich mnóstwo perskich orderów „słońca“ i „lwa.“

— W przedpokoju sali kongresowej, dosłyszano jak pisze *Pester Lloyd* następującej rozmowy między ks. Bismarkiem i lordem Beaconsfieldem. Było to w piątek, zanim jeszcze załatwiono sprawę Batum. Ks. Bismark zwrócił się do lorda Beaconsfielda i zapytał go, czy czwartek wydaje mu się dniem właściwym na pożegnalny i pokojowy obiad, który Następca tronu chciałby dać dla uczczenia pełnomocników. „Książę mówisz już o pokoju i pożegnaniu, odpowiedział lord Beaconsfield, jest to sprzedawać skórę niedźwiedzia nim został ubity.“ „To ubij pan niedźwiedzia,“ rzekł ks. Bismark. „Po to właśnie przybyłem“ dodał lord Beaconsfield, a ks. Bismark nie mógł powstrzymać uśmiechu na tę grę wyrazów, chociaż przyjaciele jego Rosyanie ponieść mieli koszta.

— W hotelu „Kaiserhof“ w Berlinie, w którym mieszka lord Beaconsfield, stanęła, jak donosi *Deutsches Montagsblatt*, w pokoju niezbyt odległym od apartamentów angielskiego dyplomaty przejeżdżająca śpiewaczka. Artystka zamierzając wcześnie zrana wyjechać, zaczęła się szybko ubierać, wtem spostrzegła, że jej nie przyniesiono bucików. Dzwoni więc na pokojówkę, która na wpół jeszcze zaspana, przybiega z eleganckiemi bucikami paryskiemi w ręku. Śpiewaczka chcąc je natychmiast obuć, mimo całej jednak usilności niemoże i biegnie znów do dzwonka, którym niecierpliwie szarpnęła: „Zamieniłaś mi buciki, zawołała, z żywością przykładając dla udowodnienia maleńki bucik do swej niezbyt miniaturowej stopy. Pokojówka spostrzegła dopiero, że w pośpiechu schwyciła obuwie lorda Beaconsfielda, które na nic niemogło się przydać śpiewaczce na większej żyjącej stopie i tylko dotkliwym stało się cierniem dla jej próżności“. Jak można, dodała ona z uśmiechem, mieć tak wielką głowę, a tak małą nogę?“

— Dzienniki rosyjskie donoszą, że przed jednym z warszawskich sędziów pokoju wytoczyła się niedawno dość szczególna sprawa. Stroną powodową była w niej panna, która od niepamiętnych już czasów stanem tym się szczyciła, lecz nie abdykowała z młodości i wdzięków. Otóż zaniosła ona skargę na pewnego młodzieńca, że mówiąc o niej, użył wyrazów obelżywych i przynoszących jej ujmę, czyli inaczej, że śmiał twierdzić w pewnem towarzystwie, wobec licznych świadków, iż jest starą i brzydką. Świadkowie, na których się powołała, stwierdzili, że rzeczywiście tak było jak wyjaśnia strona powodowa, która też w skutek tego domagała się, aby oszczerca przykładnie ukarany został. Oskarżony, przyznając prawdziwość treści czynionego mu zarzutu, bronił się wszakże tem, że uznanie panny za nieładną i niemłodą niemoże być poczytywanem za oszczerstwo, gdyż nie istnieje prawo obowiązujące do uznawania wszystkich panien za młode i piękne. Sędzia znalazł się w niemałym kłopocie... Lecz trzymając się ściśle ustawy, że to tylko może być uznanem za oszczerstwo, co jest nieprawdą i jako taka udowodnionem zostanie, przedłożył stronie powodowej, aby dla poparcia swej skargi przedstawiła metrykę dowodzącą, że jest młodą i trzech świadków, mogących orzec na korzyść jej wdzięków. Słuszne to jednak ze stanowiska prawnego żądanie wywarło skutek szczególny, bo oskarżająca panna, oddawszy sędziemu ukłon ironiczny wyszła z sali i dotąd „jak czmycha tak czmycha“, a sprawa została złożoną *ad acta*.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Walentego Zielińskiego, za kradzież parasola z wozu na placu Szczepańskim; Antoniego Zwolińskiego, za kradzież owsa z wozu na Kleparzu; Antoniego Janigę, za kradzież pieczywa; dwie osoby za pijaństwo.

P. Ignacy Klein, stolarz, złożył w policyi korale znalezione dzisiaj w ulicy Wiślnej.

TEATR LETNI. — W sobotę dnia 13go lipca: Na dochód Józefa Szymańskiego Po raz pierwszy: Komedya w 2 aktach pp. Bayard i Jonime — przekład Gwozdeckiego: *Przebudzenie się lwa.* (Le reveil du lion). — Zakończy: Obrazek w 1 akcie ze śpiewami: *Żyd w beczce.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 1ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 11 lipca: pochmurno, w południe deszcz; termometr od 14·0 doszedł do 22·9 C. — Barometr jeszcze opada; o 6ej rano dnia 12go lipca stan jego był 735·7 milim., termometru 14·0 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 13go lipca: Św. Małgorzaty p. męczen.

Wiadomości bibliograficzne.

— Od dnia 1 lipca wychodzi w Krakowie *Przewodnik bibliograficzny*, pismo miesięczne dla wszystkich, którzy ruchowi książkowemu nie chcą pozostać obcymi, niepospolitej wagi, a tem bardziej, że dla braku bibliograficznego czasopisma znaczniejsze nawet firmy księgarskie nie wiedziały o książce, która od roku lub nawet od lat kilku w świat była puszczoną. Redaktor *Przewodnika bibliograficznego* Dr Władysław Wisłocki, znany już od lat wielu z swoich prac bibliograficznych złożył nowe dowody niezwykłej sumienności i znawstwa na tem polu w swej do połowy dopiero ogłoszonej pracy p. t.: *Katalog rękopismów biblioteki Jagielońskiej*; ze strony więc redakcyi mamy wszelką rękojmię, że wspomniony *Przewodnik* odpowie swemu zadaniu. Pierwszy numer, który mamy pod ręką, podaje na 16 str. w 8ce w alfabetycznym porządku 116 dzieł i publikacyj polskich i zagranicznych, oraz 10 księgarskich i drukarskich anonsów. Nader nizka cena, bo zaledwie 1 fl. 24 c. rocznie — obok praktycznej użyteczności pisma, a sumienności redakcyi, zachęcić powinna do jak najliczniejszej prenumeraty. Wszystkie dyrekcye zakładów szkolnych, księża po parafiach i szkołach, uskarżający się nie rzadko na niedołęstwo księgarzy, przykład dać powinni pierwsi. Prenumeratę składać można albo wprost u redaktora, albo w księgarni Gebethnera w Krakowie.

— Nr 27 *Szkoły* zawiera: Niektóre uwagi nad szkołami żeńskiemi Tow. pedag. przez Br. Trzaskowskiego (dok.); Pierwsza szkoła niedzielna w Niemczech; Pensyonaty i publiczność; Czynności władz szkolnych; Sprawy Tow. pedag.

—Nr. 679 *Kłosów* zawiera: „Meir Ezofowicz“ powieść z życia Żydów, przez Elizę Orzeszkową (c. d.;) „Echa majowe“ (wiersz) przez Maryę Konopnicką; „Lord John Russel“ z ryciną; „Listy z Wystawy paryskiej“ przez Necandę z 2 rycinami; Myśli Margrabiego Wielopolskiego z przed lat czterdziestu kilku (dok.); Pokłosie; „Korespondencya“ (Wiedeń); „Katastrofa okrętów „Król Wilhelm“ i „Wielki Kurfirst“ pod Folkston na kanale brytańskim z ryciną“ „Przegląd polityczny“ „Artykuł 264“ przez Kazimierza Zalewskiego (c d.;) „Nowości literackie“ przez L. Sowińskiego; „Listy do nieznajomego“ przez J. I. Kraszewskiego; „Róża“ podług obrazu T. Maleszewskiego (rycina); Przyczynek do wiadomości o Tomaszu Zanie, przez A. Pługa; „Na popasie“ podług własnego obrazu rysował W. Szerner (rycina); Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki“; „Koncert florencki“ Kopia obrazu Sorbiego (rycina).

— Treść Nru 27 *Bluszczu*: Dwaj myśliciele francuscy z XVIII wieku, przez S. K. *Vanina Ornano* dramat J. K. S; Pogawędka; Sąsiedzi, powieść (d. c.) przez J. I. Kraszewskiego; Olbrzymie słońce z dzieła Proctora; Przegląd teatralny przez Edwarda Lubowskiego; Historya zbrodni, W. Hugo (c. d.) przełożył Edward Lubowski.

— Nr 28 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera: O znaczeniu tradycyi, napisał Dr. Ernest Till; W sprawie reformy adwokatury, napisał Dr. T. Rayski: Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa; Praktyka administracyjna; Orzeczenia Trybunału administracyjnego; Ze stowarzyszeń prawników; Rozporządzenia i okólniki urzędowe; Wiadomości i Ogłoszenia urzędowe.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 30 czerwca do d. 6 Lipca włącznie.

Razem zmarło osób 40: 27 mężczyzn i 13 kobiet; 22 osób w obwodach i 18 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 9, do 5 roku 6, do 10 roku 2, do 20 roku 1, do 30 roku 3, do 40 roku 2, do 60 roku 10, do 80 roku 6, powyżej 80 roku 1.

Na choroby zakaźne zmarły 3 osoby: na płonicę Miriam Ebersohnówna, córka kupca, 15 mies.; na krztusiec: Feliks Mazurkiewicz, syn dozorcy, 13 miesięcy; Adam Machowski, syn wyrobnika, $1\frac{1}{2}$ roku. Na inne choroby zmarło osób 37. Na rozmiękczenie mózgu: Jozue Fink, kapitalista, lat 62 Na wadę serca: Jan Hardt, murarz, lat 50. Na suchoty płuc: Antoni Nosek, ubogi, lat 53; Wiktorya Zalewska, telegrafistka, lat 30; Julia Malera, wyrobnica, lat 34; Józef Drabik, syn wyrobnika, lat 10; Józef Stojanowski, krawiec, lat 20; Jan Stejskal, masarz, lat 30; Wincenty Kołodziej, szewc, lat 45; Izaak Halberstadt, bóżniczy, lat 66; Katarzyna Piecuchowa, wyrobnica, lat 65, Na rozedmę płuc: Józef Tomaszewski, ksiądz kapelan, lat 45; Marya Ziętara, wyrobnica, lat 60; Józef Czyżewski, kucharz, lat 68; Mojżesz Zahn, czapnik, lat 63. Na uwięzgnięcie przepukliny: Marya Szafarczykowa, wyrobnica, lat 47; August Kwiatkowski, wyrobnik, lat 46; Józef Ożog, wyrobnik, lat 29. Na zapalenie nerek: Eizyk Cypres, syn przekupnia, lat 7; Marcin Sroka, wyrobnik, lat 48. Na marskość wątroby: Urszula Chomikowska, wyrobnica, lat 70. Na raka: Franciszek Witas, służący, lat 59; Rozalia Michalikowa, wyrobnica, lat 33. Na zapalenie tkanki podskórnej: Piotr Hacieja, wyrobnik, lat 60. Na uwiąd starczy: Wojciech Pluta, cieśla, lat 90. Dzieci do lat 5 umarło: na zapalenie opon mózgowych 1, na zapalenie płuc 1, na zapalenie kiszek 7, na rozwój niedostateczny 2, na wyniszczenie 1.

Sprawy sądowe.

Zakładanie ksiąg gruntowych.

Zakładanie ksiąg gruntowych w okręgu c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie, uczyniło w II kwartale 1878 r. następujące postępy:

Otwarto nowe księgi gruntowe:

I. W okręgu c. k. Sądu obw. w Nowym Sączu.

W c. k. sądzie powiat. w Ciężkowicach dla gmin kat. Brzana dolna, Bukowiec, Jamna i Kipszna.

W c. k. sądzie pow. w Gorlicach dla gmin kat. Biecz, Staszkówka i Turza.

W c. k. sądzie powiat. w Grybowie dla gmin kat. Koniuszowa, Korzenna i Wojnarowa.

W c. k. sądzie powiat. w Limanowy dla gmin kat. Glisne i Stopnica Królewska.

W c. k. sądzie powiat. del. miejskiem w Nowym Sączu dla gmin kat. Chomranice, Kąty, Łęka, Librantowa i Sienna.

W c. k. sądzie powiat. w Nowymtargu dla gmin kat. Długopole, Obidowa, Pyżówka i Wróblówka.

II. W okręgu c. k. Sądu obw. w Rzeszowie.

W c. k. sądzie powiat. w Leżajsku dla gmin kat. Brzyskawola i Ożanna.

W c. k. sądzie powiat. w Nisku dla gmin kat. Korabina i Nisko.

W c. k. sądzie powiat. del. miejskim w Rzeszowie dla gminy kat. Drabinianka.

W c. k. sądzie powiat. w Sokołowie dla gminy kat. Rusinów stary.

W c. k. sądzie powiat. w Tarnobrzegu dla gmin kat. Huta Komorowska i Krawce.

W c. k. sądzie powiat. w Tyczynie dla gminy kat. Straszydle.

III. W okręgu c. k. Sądu obw. w Tarnowie.

W c. k. sądzie powiat. w Dąbrowy dla gmin kat. Szarwark i Wielopole-Moszczyńskie.

W c. k. sądzie powiat. w Dębicy dla gminy kat. Sepnica.

W c. k. sądzie powiat. w Jaśle dla gmin kat. Brzyszczki, Hankówka, Jareniówka, Krajowice i Szebnie.

W c. k. sądzie powiat. w Kolbuszowy dla gminy kat. Poręby dymarskie.

W c. k. sądzie powiat. w Mielcu dla gmin kat. Chorzelów i Złotniki.

W c. k. sądzie powiat. w Pilźnie dla gminy kat. Słotowa.

W c. k. sądzie powiat. del. miejskim w Tarnowie dla gmin kat. Kobierzyn, Koszyce małe, Mikołajowice i Smigno.

W c. k. sądzie powiat w Zasowie dla gmin kat. Piątkowiec i Wola mielecka.

IV. W okręgu c. k. Sądu kraj. w Krakowie.

W c. k. sądzie powiat. w Andrychowie dla gmin kat. Głębowice i Piotrowice.

W c. k. sądzie powiat. w Bochni dla gminy kat. Wrzępia.

W c. k. sądzie powiat. w Dobczycach dla gminy kat. Łęki.

W c. k. sądzie powiat. w Krzeszowicach dla gmin kat. Brodła, Mirów i Podłęże, Okleśna, Poręba-Żegota, Zalas, Modlnica i Modlniczka.

W c. k. sądzie powiat. w Kętach dla gminy kat. Willamowice.

W c. k. sądzie powiat. w Liszkach dla gmin kat. Bronowice małe, Jeziorzany, Łobzów, Mydlniki, Rząska duchowna i Szlachecka.

W c. k. sądzie powiat. w Oświęcimiu dla gmin kat. Harmenze, Pławy i Rajsko.

W c. k. sądzie powiat. w Radłowie dla gmin kat. Barczków, Dąbrówka morska, Pojawie i Rysie.

W c. k. sądzie powiat. w Skawinie dla gmin kat. Korabniki i Kostrze.

W c. k. sądzie powiat. w Ślemieniu dla gmin kat. Kocierz ad Rychwałd, Oczków i Tarnawa górna.

W c. k. sądzie powiat. w Wadowicach dla gmin kat. Chrząstowice, Łączany i Ryczów.

W c. k. sądzie powiat. w Wiśniczu dla gmin kat. Borowna, Chronów i Lipnica murowana.

W c. k. sądzie powiat. w Żywcu dla gmin kat. Czernichów i Treśna; razem dla gmin kat. 85.

Z poprzednio wykazanemi dla gmin kat. 510, a w szczególności:

W okr. c. k. Sądu obw. w Nowym Sączu	dla gm.	110
„ „ „ Rzeszowie	„	39
„ „ „ Tarnowie	„	82
„ „ kraj. w Krakowie	„	279

Obszar ziemi objęty księgami grunt. wynosi morgów □:

W okr. c. k. Sądu obw. w Nowym Sączu	125,817
„ „ „ Rzeszowie	104,562
„ „ „ Tarnowie	103,004
„ „ kraj. w Krakowie	314,530
Razem 64 mil □ 7913 morgów □	

Ludność, która otrzymała księgi gruntowe wynosi głów:

W okr. c. k. Sądu obw. w Nowym Sączu	64,927
„ „ „ Rzeszowie	32,250
„ „ „ Tarnowie	47,121
„ „ kraj. w Krakowie	190,111
Razem . . .	334,409

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej

o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 11go i 12go lipca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił do 600 korcy. Ceny przecież nie spadły jakby to z niższego notowania wnosić można, różnicę tę stanowi wyższy kurs rubli.

Płacono za pszenicę na 237 funt. od złp. $43\frac{1}{3}$ do 51 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 30 do 34 złp.; jęczmienia na 203 funtów od złp. 22 do 26 złp.; owies na 138 funtów od 17 do 19 złp.; groch na 250 funtów od złp. 28 do 34 złp.

Z samego początku targ dzisiejszy na Kleparzu był więcej ożywiony, gdyż pruscy kupcy i młynarze brali znaczny udział w zakupnie, który ku końcu targu znacznie osłabł. Ceny mniej więcej chwiejne w miarę jakości produktów, piękna pszenica nietylko że się utrzymała w cenie, ale nawet płacono ją drożej. Żyto i jęczmień płacono o 10 cent. niżej od zeszłego targu. Nie tylko na wywóz do Prus, lecz i na miejscowe potrzeby, szczególniej dla młynów parowych porobiono dosyć znaczne zakupna.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 9·50 do 11·— złr.; czerwoną od 9·75 do 11·15 złr.; białą od 10·— do 11·25 złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 7·20 do 7·55 złr.; pośledniejsze za 100 kilogram. od 6·80 do 7·15 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 7·20 do 7·45 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 6·40 do 7·— złr.; owies za 100 kilogram. 6·80 do 7·30 złr.; groch za 100 kilogram. do 7·— do 9·50 złr.; fasolę od 9·— do 12·— złr.; jagły od 10·50 do 11·50; rzepak od 12·50 do 14 złr. tatarkę od 5·50 do 7·— złr.; proso od 7 do 7·75.

N. fr. Presse o Izbach rolniczych.

Projekt Komitetu co do zaprowadzenia w miejsce Towarzystwa rolniczego Izby rolniczej w Krakowie, przed Zebraniem ogólnem wydrukowany i członkom Towarzystwa rozesłany, z mało znacznemi zmianami przez Zebranie ogólne przyjęty i zatwierdzony został; przypuścić zatem można, iż szerszym kołom w kraju znanym on jest dostatecznie.

W Nrze 4969 *N. fr. Presse* z d. 28 Czerwca r. b. czytamy w tym przedmiocie korespondencyę (oryginalną) z Krakowa.

Wiadomo, że dziennik ten choruje na strach przed feudalizmem i klerykalizmem, że wszędzie upatruje groźne te hydry. Mówiąc o tym projekcie napisał niemało niedorzeczności; i tak twierdzi, że pochodzi

on od stronnictwa feudalnego, które widząc wpływ swój osłabionym w Kole polskiem w Wiedniu i w Sejmie, chce go wzmocnić tu i tam i zyskać większą przewagę, w nadziei, że Izbie rolniczej przyznane będzie prawo wybierania posłów do Rady Państwa i do Sejmu, itd.

Jeżeli mimo tych już zużytych czczych frazesów wspominamy o tym artykule, to dla tego, naprzód, że jest on dowodem, iż myślą tą stąd wyszłą zajmują się — powtóre że nadają jej pewne znaczenie, zwłaszcza gdy po rzeczonych elukubracyach dodaje *N. fr. Presse:*

„Nie myślimy zaprzeczać, iż ze względu na stosunki rolnicze kraju utworzenie Izb rolniczych mogłoby przyczynić się do pomyślności rolnictwa w Galicyi...“

Ten to ustęp polecamy uwadze publiczności zajmującej się sprawami rolnictwa i radzibyśmy ją widzieli zajętą kwestyą tak wielkiej dla kraju naszego doniosłości.

(NADESŁANE).

W czerwcu przystąpił jako członek Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich p. Józef Brzeziński z datkiem 5 złr. w. a. Nadto złożył X. kanonik Polkowski za pośrednictwem redakcyi *Przeglądu Polskiego* 500 egzemplarzy swego odczytu: „Szkoły w Polsce i ubodzy uczniowie krakowscy w czasach najdawniejszych“, celem sprzedaży ich na rzecz Stowarzyszenia. Imieniem Wydziału składa serdeczne podziękowanie

Dr Zoll
jako przewodniczący.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 10 lipca. *Times* w drugiem wydaniu donosi z Berlina: Ogłoszenie traktatu angielsko-tureckiego nastąpiło umyślnie przed podpisaniem kongresu berlińskiego, aby Rosya nie mogła potem robić zarzutów przeciw uchwałom kongresu na tej podstawie, że nie znała tajnego traktatu. Gdyby zaś teraz powstała przeciw traktatowi, wszystkie prace kongresu byłyby daremne, a Rosya znalazłaby się tam, gdzie była przed kongresem.

Petersburg 10 lipca. *Journal de St. Petersbourg* omawiając konwencyę angielsko-turecką wyraża się o okupacyi Cypru, że należy się spodziewać, iż takowa nie skrzyżuje dzieła pokoju. Beaconsfield zrobił ten nabytek jedynie dla tego, aby nie wrócić z próżnemi rękami z kongresu.

Piszą do nas z Berlina 10 b. m.:

„Najwybitniejsze i górujące stanowisko zajmował tu niezaprzeczenie podczas kongresu lord Beaconsfield, a ze stanowiska angielskiego świetnie ukoronował swoją tu bytność śmiałem odsłonięciem daleko sięgających skutków swojej polityki. W życiu towarzyskiem i rozmowie niemniej on jest sympatycznym, jak w publicznym niepospolitym. Lord Beaconsfield lubi bardzo, aby z nim rozmawiano o powieściach p. Disraelego i skwapliwie dopytuje się dam szczególniej, czy tę lub ową powieść czytały; chętnie przyjmuje o tym temacie rozmowę, a umie być nadzwyczaj dla płci pięknej uprzejmym, a nawet jak twierdzą posiada dar pisania ładnych bilecików i daru tego używał podczas swej tutaj bytności. Niezaprzeczenie hr. Szuwałow zrobił także w kołach kongresowych jak najlepsze i poważne wrażenie. Przyznają mu wielką godność a zarazem umiarkowanie w zachowaniu się; obok głębokiego patryotyzmu, szeroki i nieuprzedzony pogląd na sprawy publiczne; cenią w nim niezmordowaną niczem pracowitość, doskonałą znajomość szczegołów, dar niedrażniącej dyskusyi i trafnych odpowiedzi; słowem mówią, że odważnie i z poświęceniem siebie samego, podjął się przykrej i trudnej misyi i spełniał ją bez ukrytej o sobie samym myśli, bez egoizmu. Dziś wszyscy pytają, czy traktat angielsko-turecki i zajęcie Cypru nie wywołają bezpośrednich zawikłań i czy nie gotują się jeszcze tutaj ciekawe wypadki? Czy sprawa ta przejdzie tak gładko, jak się tego ks. Bismark spodziewa? Co się stanie z polityką francuską, która nie należy zapominać, określoną została tem, iż pełnomocnicy francuscy przybyli na kongres pod warunkiem, że rozprawy nie przekroczą granic traktatu San Stefano i że nie pozwolą, aby dotknięto *status quo* morza Śródziemnego i miejsc świętych? Równie mgłą jeszcze okrytą jest sprawa Batum, aczkolwiek już zapadło postanowienie przyznania go Rosyi, ale pod jakiemi i jak dalece upokarzającemi warunkami, niewiadomo dokładnie. Że warunki te nie muszą być ani miłe dla Rosyi ani łatwe do spełnienia, świadczy fakt, że była chwila, podczas której Rosya zniecierpliwiona zrzekła się posiadania Batum, ale postawiła inne w zamian warunki, nierównie dalej sięgające jak posiadanie Batum, a dotyczące nietylko traktatu angielsko-tureckiego ale i innych interesów angielskich. O tem postanowieniu Rosyi wiedzieli tu wszyscy i wiadomość ta w zdumienie wprowadziła przez dwadzieścia cztery godzin cały świat polityczny tutejszy. W końcu pokazało się o co szło i że to był manewr, a Anglia nie dała się wprowadzić na ten niebezpieczny grunt; wolała oczywiście pozostawić Rosyi Batum, pod twardemi warunkami, których jednak cała osnowa nie jest jeszcze znaną. Jest tu przekonanie, że trójcesarskie przymierze wzmocniło się i odświeżyło, a że Anglia jedna wzmogła się rzeczywiście i na własny osobisty rachunek. Ktoś jednak dopomógł jej do tego widocznie. Już zaczynają się stąd rozjeżdżać, przedstawiciele małych państw i dziennikarze dają pierwsi przykład; pełnomocnicy zostają się dla podpisania instrumentu pokoju, dla festynów i dla niespodzianek, które bądź co bądź mogą się jeszcze pojawić — a było już ich i tak nie mało“....

Nawet *Posener Ztg* podaje dosłowne tłómaczenie berlińskiego *Exposé* polskiego. *Le Messager de Vienne* podaje *Exposé* całe, dodając, że „napisane z wielką godnością, i że posiada potrzebne warunki do przypomnienia europejskim mężom stanu ważności i nagłości sprawy polskiéj.“ W korespondencyi z Krakowa *Messager* przyznaje mu wielkie znaczenie, mówiąc, że „forma jego bardzo szczęśliwie obrana, i że nie można mu zarzucić, iż jest dziełem stronnictwa.“

Powoli zaczynają występować kandydatury ministeryalne. Według *Tagblattu* hr. Taaffe ma objąć miniserstwo spraw wewnętrznych; Schwegel ministerstwo handlu; Benoni ministerstwo sprawiedliwości. W razie gdyby Czesi weszli do Rady państwa hr. Potocki objąłby tekę prezesa ministrów. Dalej donosi tenże dziennik w telegramie z Pragi, że „NPan odłożył swe postanowienie, co do dymisyi gabinetu, do chwili, w której agitacya tocząca się obecnie w Czechach, co do obesłania Rady Państwa, przyniesie pomyślne skutki. Gdyby Czesi wstąpili do Rady państwa krok ten wziętyby został w rachubę, przy utworzeniu nowego gabinetu“. Są to wprawdzie pogłoski, do których nie należy przedwcześnie przywiązywać wagi, ale jest w nich pewna tendencya, objawiająca się od niejakiego czasu w umiarkowanych dziennikach wiedeńskich, wciągnięcia Czechów na drogę czynną. Ustały już w części przynajmniej dawniejsze wycieczki i napady, a miejsce ich zajęły słowa uznania dla ważności stanowiska Czechów w monarchii i obietnicy zadośćuczynienia ich żądaniom. Nie ulega wątpliwości, że chwila przesilenia gabinetowego jest bardziej niż każda inna sposobną, nie powiemy do ugody — bo do niej za daleko — ale do pierwszych kroków zbliżania sfer rządzących z Czechami. Z artykułu *Politik* chociaż bardzo energicznie broniącego polityki biernej, wnosić można, że jeśli kiedy, to dziś, i ze strony Czechów napotkanoby pojednawcze usposobienie. W każdym razie przyszły gabinet weźmie zapewne w rachubę Czechów. Tylko jeśli ma przyjść do porozumienia, niech porozumienie to będzie trwałem i stałem. Gabinetów przejściowych mieliśmy już dosyć a jedną z zasług dzisiejszego, że położył koniec półrocznym przesileniom gabinetowym.

Sejm chorwacki obraduje bardzo spokojnie nad budżetem krajowym od kilku dni i prawdopodobnie jutro zamknięty zostanie. Przyszły sejm węgierski będzie miał za zadanie także odnowić ugodę finansową z Chorwacyą.

Wczoraj telegram doniósł o wyroku śmierci jaki zapadł w procesie Hödla, dziś dzienniki berlińskie przynoszą nam akt oskarżenia i sprawozdanie z rozprawy sądowéj. Akt oskarżenia podnosi wszystkie szczegóły odnoszące się do sprawy zamachu, ale nie podaje nic takiego, coby mogło wskazywać, z kim w związku zostawał w ostatnich czasach Hödel, czy czyn jego był czysto osobistym, lub wykonaniem tajemnego rozkazu. Wprawdzie Hödel przechwalając się, że jest on *ein Attentäter Seiner Maj. des Kaisers,* dodawał, iż wydanem zostało hasło dziesięciu zamachów, ale w czasie śledztwa odmawiał wszelkich wyjaśnień, a dochodzenie sądowo-policyjne nie zdołało wykryć wspólników mordercy. Hödel raz się sam nazywa socyalnym demokratą, to znów przyznaje, iż idzie daléj, bo jest anarchistą, że nie chce nawet Rzeczypospolitéj amerykańskiéj, gdyż lud może się obejść bez królów, książąt, a nawet prezydentów. Wśród wędrówek swoich jako czeladnik blacharski rozgłasza tego rodzaju opinie, twierdząc, że tylko rewolwer może uwolnić lud od królów, lecz że trzeba także, aby bogatym odebrano mienie i wszyscy mieli wspólną własność i niepotrzebowali dłużej pracować nad 2 godz. dziennie. Zasady komunistyczne wprowadzał w życie, bo był już karany za kradzież mięsa. Hödel brał udział w zebraniach socyalistycznych, był nawet na kongresie anarchistów w Gandawie i zostawał w bliskich stosunkach z przywódcą anarchistów Emilem Wernerem, który brał udział w komunie paryskiéj. Ideałem Hödla był Wilhelm Tell, ale postać tę pojmował ze strony zewnętrznej, czcił w nim nie patryotę, lecz mordercę Gesnera. Wszystko to są szczegóły dotyczące przeszłości Hödla. Śledztwo nic nie wykazało, coby w bezpośrednim było związku z zamachem. Hödel w czasie śledztwa udawał chorego na umyśle, aby osłaniać swoje milczenie, to znów niekiedy odmawiał odpowiedzi w imie zasady, nikogo nie wymienił ze swoich wspólników. Kiedy strzały wymierzone do pojazdu króla chybiły, zawołał on między innemi: „Jeszcze Polska nie zginęła; czego ja nie dokonałem to spełni dziesięciu innych“. Po odczytaniu tego sprawozdania można powtórzyć za p. Valbert, o którego artykule piszemy na wstępie, że byłoby nie słusznem przypisywać zamachy berlińskie Marxowi lub kierownikom *Internationala*, są to indywidualne objawy fanatyzmu, których teorye socyalizmu mnożą.

Walka wyborcza w Niemczech, która się rozpoczęła pod wrażeniem zamachów i miała być zwróconą wyłącznie przeciw socyalistom, w skutku polemiki dziennikarskiej zmieniła charakter. Zanadto silnie organa kanclerskie domagały się od liberalno-narodowego stronnictwa, aby z góry zgodziło się na wszystko, czego ks. Bismark od Izb zażąda, zanadto namiętnie miotały się na przywódzców tego stronnictwa. Rzuconą rękawicę podjął p. Lasker i inni wierno-konstytucyoniści berlińscy, a dziś walka wyborcza staje się pojedynkiem między kanclerzem a Laskerem, czyli między arbitralnością a formalizmem, między bezwzględnością męża stanu a skrupułami liberalnemi i miłością własną *leadera* parlamentarnego.

Najważniejsza w ostatnich dniach sprawa kongresowa Batum, została zeskamotowaną i gdzieś w intrygach dyplomatycznych zabłąkała się Temu przypisać należy, najsprzeczniejsze o niej wieści po dziennikach, temu zapewne zbyt pospieszne a raczej może zbyt apodyktyczne twierdzenie naszego kongresowego korespondenta w liście z d. 9 o odstąpieniu przez Rosyę Batum. Musiały zajść ważne i dziwne epizody w tej sprawie, które dopiero później wyświeconemi zostaną, skoro nasz korespondent tak zwykle dobrze zawiadomiony i ostrożny, popadł w błąd. Winić go zbytecznie niemożemy, nieznając aktów procesu. Nazajutrz pospieszył zaraz z telegraficznem doniesieniem że Batum pozostaje przy Rosyi. Ale pod jakiemi warunkami, czy warunki te zapisane będą w traktacie, czy też stanowić będą przedmiot osobnej umowy angielsko-rosyjskiej, a może dopiero osobnych układów? Wszystko to dotąd niewiadome, i dla tego mówimy iż zdaje się że sprawę tę na kongresie zeskamotowano. *Pol. Cor.* mówi tylko: „Jak nam z Berlina donoszą, na wczorajszem posiedzeniu kongresu, po ostatecznem przyznaniu Rosyi miasta Olti załatwioną została sprawa Batum“. Ale jak i pod jakiemi warunkami? *Polit. Corresp.* dodaje „Im bardziej zbliża się zamknięcie prac kongresu, tem wyraźniej objawia się niezadowolenie wywołane niektóremi doniosłemi epizodami, zaszłemi w pewnych kongresowych kołach“. *Wiener Abendpost* zaś tyle tylko pisze: „Siedmnaste posiedzenie kongresu, które odbyło się d. 10 b. m., trwało cztery godziny, zajmowało się ono jak się zdaje, przedewszystkiem ustanowieniem granic terytoryum ustąpionego Rosyi przez Turcyę w Azyi. Komisya graniczna upoważnioną została przez kongres, odnośne postanowienia powziąść większością głosów. Wzięła ona za podstawę przeciętną, między rosyjskiemi i angielskiemi żądaniami, a orzeczenie to kongres ratyfikował wczoraj.“

Presse wspomina, że raptem w sprawie Batum Rosya ujrzała przeciwników przemienionych w zwolenników, a to w skutku wrażenia, jakie wywarł w Paryżu i Rzymie traktat angielsko-turecki. Ten sam dziennik nadmienia, że Lazowie nie pozwolą załodze tureckiej opuścić Batum, oraz dodaje, że część kraju Lazów pozostanie przy Turcyi.

Podług *Polit. Cor.* ks. Gorczakow wniósł pod koniec posiedzenia wtorkowego zneutralizowanie okolającego Szypkę terytoryum. Turcy ze względów strategicznych oświadczyli się przeciw temu i dla tego zawieszono postanowienie w tej mierze. Jest mniemanie, że traktat angielsko-turecki znany był w głównych zarysach niektórym mocarstwom i że dla tego nie wywoła on przed zamknięciem kongresu żadnego konfliktu. Tak sądzić można po tem co mówią *Nordd. allg. Ztg* i *Journal de St. Petersbourg.* Wczoraj kongres miał zakończyć swoje prace, dziś nie miało być posiedzenia, jutro nastąpi podpisanie instrumentu pokoju na uroczystem posiedzeniu. Traktat w siedmiu egzemplarzach będzie podpisany.

Konserwatywne dzienniki francuskie mówią, że podczas gdy Francya się bawiła, dokonanym został rozbiór Wschodu.

W Pradze dano pożegnalną ucztę jenerałowi Filippowiczowi, na której znajdował się Arcyks. Fryderyk. Jenerał Litzenhofen wniósł zdrowie Filippowicza, który będzie umiał utrzymać dawny blask armii austryackiej. Filippowicz położył nacisk na możność oporu i ma nadzieję, że energią i poświęceniem dopnie się celu.

Polit. Corr. otwarła nową rubrykę *Południowo-słowiańskie Dzienniki,* w której podaje treść dzienników tych krajów. Witamy z prawdziwą przyjemnością otwarcie tej rubryki i mamy nadzieję, że będzie zapełnianą w duchu prawdziwie austryacko-słowiańskim i z uznaniem praw narodowych Słowian.

Oburzenie dzienników rosyjskich wzrasta codziennie w miarę otrzymanych wieści z Berlina. Wiadomość o przymierzu angielsko-tureckim, według którego Anglia otrzymuje Cypr w zamian za obronę posiadłości tureckich w Azyi mniejszej, zrobiła w Petersburgu wrażenie piorunujące. *Nowoje Wremia* powiada, a i wszystkie inne dzienniki utrzymują mniej więcej toż samo, że przymierze angielsko-tureckie przekreśla i niszczy wszystkie uchwały kongresu i jest olbrzymim krokiem ku blizkiej i nieuniknionej wojnie. Zdaniem tego dziennika upoważnienie Austryi przez kongres do zajęcia Bośnii i Hercegowiny zadało pierwszy cios postanowieniom kongresu, sprzeciwiając się ich dotychczasowym zasadom, przymierze angielsko-tureckie dobija stanowczo przyszły traktat berliński jeszcze przed jego wyjściem na świat. Mniema następnie rzeczony dziennik, że owa wrzekoma obrona posiadłości tureckich w Azyi mniejszej nie jest niczem innem, jak upozorowaniem przyszłego panowania Anglii w tej części Azyi, Anglia bowiem nieomieszka zamienić ją stopniowo w swoją posiadłość kolonialną a przynajmniej rządzić się w niej tak, jak gdyby była jej własnością. Ztąd wywiązuje się pytanie, niezmiernie wielkiej dla Rosyi doniosłości: jeżeli Anglia zajmuje silną pozycyę strategiczną na Cyprze i usadawia się ze swojemi rządy w Azyi mniejszej, czy może Rosya bez wielkiej ujmy dla swoich interesów i dla honoru swojego patrzeć spokojnie na dalszy pobyt floty angielskiej w zatokach tureckich, pod Galipoli, pod wyspami książęcemi, słowem — w pobliżu Konstantynopola? *Nowoje Wremia* i inne dzienniki odpowiadają na to gorącem przeczeniem: „niemoże!.. niepowinna!.. musi stawić temu opór, chociażby kosztem rozdarcia traktatu i natychmiastowego wypowiedzenia wojny!..“ Bo zajęcie Cypru za zgodą Porty jest tylko początkiem, po którym nastąpi niezawodnie zajęcie Galipoli i wysp książęcych, nareszcie Bosforu... I oto Rosya, zamiast zbierania owoców zwycięzkiej wojny, ujrzy się zamkniętą na morzu Czarnem tak, jak zamknąć ją niezdołano po niepomyślnej wojnie krymskiej i klęskach sebastopolskich...

Publicysta rosyjski, piszący pod pseudonymem „Dyplomaty“ i używający wziętości niemałej jako „osoba akredytowana w wyższych sferach rządowych petersburskich“, umieszcza dziś w tym samym dzienniku artykuł p. n.: „Czy kongres zabezpieczył pokój?“ Tytułowe to pytanie „Dyplomata“ rozwiązuje w sposób stanowczo przeczący. Kongres berliński, według niego czyni wszystko co może, aby uchwałom swoim nie zapewnić trwałości i mocy. Uchwały te bowiem, czyniąc zadość nienasyconej chciwości Anglii i Austryi, a raczej **rządów** tych dwóch mocarstw, żadnego **z narodów** niezadowolniły. O Austryi nie ma co mówić, bo narodu austryackiego niema na świecie, ale nawet Anglikom niezupełnie dogodziły. Co się zaś tyczy Rosyan, Bułgarów, Serbów, Czarnogórców, Greków, Rumunów, nawet Turków, wszyscy jednogłośnie potępiają roboty kongresu i napróżno myśl się natęża nad rozwiązaniem pytania: jakich środków Europa użyje dla skutecznego wyekzekwowania wyroków kongresu. Najpewniej, że wyroki te zgoła niebędą przyprowadzone do skutku. Traktat berliński będzie dziełem tak sztucznem, że niezdołają jeszcze pełnomocnicy wrócić z Berlina do kraju, jak wynikną już nowe trudności, nowe kwestye, wymagające nowych obrad między stronami zainteresowanemi. Wynikną nawet nieporozumienia, które uchylać trzeba będzie za pomocą nowych ustępstw. Któż ustępować będzie? Nie Rosya, bo ustąpiła już wszystko. Nie Anglia i Austrya, bo upojone powodzeniami, nie zechcą nic ustąpić. A jeśli nikt nie ustąpi jakiż ztąd wynik? Jedyny i niechybny wynik wojna, kongres więc prowadzi do wojny nie do pokoju.

Widzimy tedy, że jak „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu“, tak wszelkie wieści z Berlina i wszelkie rozumowania publicystów rosyjskich prowadzą nieubłaganie do wyrazu: wojna!... Ale nietylko z pod pióra publicystów ten wyraz wysnuwa się ciągle: brzmią nim i rozporządzenia rządowe. Najwybitniejszym z nich jest ogłoszony dziś w dziennikach rozkaz dzienny naczelnika Turkestańskiego okręgu wojennego, wydany d. 28 czerwca, w moc ukazu carskiego o utworzeniu i natychmiastowym wymarszu t. z. „oddziałów ekspedycyjnych turkestańskich“, przeznaczonych dla rekonsansu dróg przez Azyę środkową ku Indyom. Rozporządzenie to dowodzi, jak wyjaśniają dzienniki, „gotowości Rosyi do wojny z Anglią i zamiaru poważnego i już dojrzałego, prowadzenia jej z tej strony, która jest piętą Achilesową Anglii“. Zawiera zaś szczegóły takie: „korpus ekspedycyjny“ składać się ma z 3 oddziałów: Samarkandski, Margelandski i Amur-Daryjski. Pierwszy pod dowództwem jen. Trockiego ma się udać ku Dżamowi i dalej w tym kierunku; drugi, dowodzony przez jen. Abramowa — kieruje się przez Wuadill do doliny Karyłsu i dalej, trzeci z pułkownikiem Grotenhelmem na czele kieruje się wzdłuż Amur-Daryi do Czardżui i dalej. Korpus cały zostaje pod głównym zarządem jen. Trockiego i ma zadanie podwójne: rozpoznać dokładnie drogi do Indyj i odciągnąć część sił wojennych angielskich z Europy do Indyi, co, zdaniem dzienników rosyjskich, „niezawodnie wkrótce nastąpić musi w skutek tak śmiałej a poważnej dywersyi rosyjskiej“.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 12go lipca (*pryw.*) *Vaterland* podaje datowany z Warszawy list przeciw polskiemu memorandum na kongresie berlińskim. Podpisujący działali bez mandatu; reprezentowali własne tylko zapatrywania, za które na Królestwo Polskie żadna odpowiedzialność spadać nie może. (*Vaterland,* który zbyt często dotknięty jest nieszczęsnem zaślepieniem w sprawach dotyczących Rosyi obecnej, panslawizmu i spraw rosyjsko-polskich, ma najzupełniejszą słuszność twierdząc, że wszyscy podpisujący polskie memoryały do kongresu berlińskiego działają bez mandatu i że za te memoryały równie jak za protesta wszelkie prywatnych osób, nie może spaść żadna na Królestwo Polskie odpowiedzialność, a my dodamy, że spaść nie może ani na naród, ani na żadną z polskich prowincyj. *P. Red. Cz.*)

Berlin 11 lipca. Dzisiejsze posiedzenie zakończyło się odczytaniem osnowy traktatu obejmującego około 50 artykułów. Na posiedzeniu jutrzejszem ma być uregulowanych kilka szczegółów drugorzędnych. Termin stanowczego podpisania traktatu w sobotę. Projekt ks. Gorczakowa, aby mocarstwa podpisujące, gwarantowały wykonanie traktatu, został odrzucony. Klauzula pośrednictwa mocarstw, jeżeli Grecya i Turcya nieporozumieją się, będzie nietylko zamieszczoną w protokóle, lecz nawet także w traktacie. Serbia i Czarnogóra uwolnione zostały od haraczu. Komisya europejska będzie ustanowioną w Konstantynopolu dla uregulowania długu tureckiego.

Praga 12 lipca. Fm. Filippowicz wyjechał wczoraj o godzinie 2ej po uroczystem pożegnaniu załogi i ludności.

Berlin 11 lipca. Czytanie traktatu dziś ukończone, jutro nie będzie posiedzenia kongresu. Podpisanie traktatu i zamknięcie kongresu nastąpi w sobotę.

Berlin 12 lipca. Wczorajsze posiedzenie kongresu rozpoczęło się o godz. 2ej, a zakończyło o 5ej min. 45. Lord Beaconsfield wstrzymany słabością, nie brał znów w niem udziału.

Berlin 12 lipca (*pryw.*) Za radą lekarzów Cesarz nie przyjmie kongresowych delegowanych. Lekarze twierdzą, że ciągła niepogoda działa szkodliwie na rekonwalescenta.

Frankfurt 12 lipca (*pryw.*) Przed samem rozpoczęciem przedstawienia wybuchnął ogień w frankfurckim teatrze miejskim. Dach spłonął całkiem; nikt nie utracił życia.

Paryż 11 lipca. Deputacya tutejszej kolonii greckiej udała się wczoraj do Gambetty, aby mu podziękować za zachowanie się jego w kwestyi greckiej. Gambetta wypowiedział przy tej sposobności słowa nadziei i otuchy. Z Konstantynopola donoszą, że na Mytilenie spokój przywróconym został.

Paryż 12 lipca. *Temps* występując przeciw dziennikom, które ganiły konwencyę angielsko-turecką, pochwala ją w zupełności i czyni uwagę, że Anglia nie jest zdobywczym i zaczepnym narodem a jej działalność ma jedynie na celu handel, pokój i cywilizacyę.

Paryż 12 lipca. Ze strony francuskiej nie zostaną podniesione żadne reklamacye przeciw angielsko-tureckiemu traktatowi.

Londyn 11 lipca. W Izbie wyższej oświadczył Richmond, że Wolesley odjeżdża jutro do Cypru.

Londyn 12 lipca. W Izbie niższej odpowiada Stanley Nolanowi: 10 000 na Malcie będącego wojska indyjskiego i trzy bataliony angielskiej piechoty obsadzą Cypr. Egarton oświadcza, że Cypr nie posiada portu, lecz trzy dobre ostoje do wylądowania. Bourke mówi, że ogłoszone bułgarskie gwałty w Rodope potwierdzone zostały przez konsulaty.

Londyn 12 lipca. *Times* donosi z Sidney, że jedenaście plemion miejscowych w Nowej Kaledonii powstało przeciw władzom francuskim; 125 białych zajęło dwie stacye wojskowe i zabili pułkownika. Komuniści i więźniowie zachowali spokój.

Petersburg 11 lipca. *Agence russe* donosi, że mięszana komisya rosyjsko-turecka opuszcza jutro Konstantynopol, aby przystąpić do opróżnienia Warny i Szumli.

Kursa. Wiedeń 12 lipca, godz 2 m. 30 po poł. — **Renta papierowa** 64 85.— **Renta srebrna** 66 90 — **Renta złota** 75·40. — **Losy z r. 1860** 113 80. — **Akcye Banku Narodowego** 833 —.— **Akcye kredytowe** 259·—. — **Londyn** 115 90 — **Srebro** 101·40. — **Napoleony** 9·29—.— **Lombardy** 77·75. — **Losy z roku 1864** 141·25 — **Akcye kolei Karola Ludwika** 247 50.— **Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej** 122·—. — **Akcye kolei węg. półn.-wschodn.** 135 50.— **Anglo-Bank** 116·—. **Obligacye indemn. galic.** 86·—. — **Losy prem. węgierskie** 85·75. — **Akcye kolei Koszycko-Bog.** 112·— — **Akcye kolei półn. zach. austr.** 121·— 6% **Listy zast. hipoteczne** 90 25. **Marki** 57 27 — **Ruble** 123 75 — 6% **Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem.** 87 50.

Usposobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 12 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	123	125 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 80
Marka niemiecka . . . „ 100 „	57 —	58 20
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 40	5 50
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 40	5 50
Napoleondor „ . „ 1 „	9 28	9 48
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 50	103 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	100 50	102 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 25	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 75	91 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	86 —	88 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	247 —	251 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	134 —	138 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdoraz. w miarę terminu płat.

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50
Wiedeń 11 lipca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	65 10	65 25
„ „ „ srebr.	67 30	67 45
5 „ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 50
„ „ „ węgierski	79 75	80 25
„ „ „ galicyjsk.	86 —	86 50
„ „ „ bukowin.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	76 50	77 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	103 50	104 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 65	99 85
„ galicyjskie	79 50	— —
	85 50	86 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	94 —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ 36	87 50	90 50
5½ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 75	109 50
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	92 25	92 75
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 —	140 50
	90 —	90 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	333 —	335 —
„ „ „ 1854 .	109 25	109 75
„ „ „ 1860 .	114 —	114 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 .	123 25	123 75
Losy pożyczk. z r. 1864	141 —	141 50
„ prem. pożyczki węg.	85 75	86 25

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	161 75	162 25
„ żeglugi parowej na Dunaju . . .	95 —	95 50
„ księcia Salm . .	40 60	41 —
„ „ Palffy . .	30 25	30 75
„ „ Clary . .	30 —	31 —
„ hr. St. Genois . .	37 75	38 —
„ miasta Budy . .	28 —	28 50
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 75	— —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa . . .	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	27 50	27 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	830 —	833 —
Zakładu kredytowego .	260 10	260 30
Żeglugi parow. na Dunaju	462 —	464 —
Kolei północ. Ferdynanda	2065	2070
„ rządowej fr. a. .	263 25	263 75
„ zachod. c. Elżbiety	175 —	175 50
„ południowej . .	77 —	77 50
„ Galicyjskiej . .	249 25	249 75
„ Czerniowieckiej .	135 50	136 50
„ Albrechta . . .	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	123 —	123 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	128 —	129 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	126 —	127 —
„ Koszycko-Bogumił.	112 50	113 —
„ Siedmiogrodzkiej .	122 25	122 75
„ Cisańskiej . .	190 50	191 50
„ wschodnio-węgiersk.	77 —	77 50
„ austryacko-półn.-zach.	121 50	122 50
„ Franciszka Józefa	141 50	142 50
Banku anglo-austryackiego	117 —	117 50
Zakładu kredytowego węg.	230 75	231 —
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego dla obrotu ógólnego	110 50	111 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	75 25	75 50
„ państwowej 500 fr.	156 —	— —
Emisya z r. 1867 .	148 75	150 —
„ południowej 500 fr.	113 —	113 50
Bony 1875-1876 6%		
pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	103 —	103 50
„ „ 100 w. a.	98 —	99 —
„ „ w srebr. 5%	105 —	105 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	84 —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II. . .	100 25	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 25	80 75
Emisya z r. 1867 .	82 —	82 50
„ Siedmiog. 200 złr. w a.	69 80	70 20
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	80 50	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.		
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . .	5 52	5 54
„ dukat na wagę	5 52	5 54

	płacą	żądają
Napoleondory . . .	09 29[50]	09 30[50]
Suweryny angielskie . .	11 65	11 70
Imperyały rosyjskie . .	09 53	09 56
Srebro	101 40	101 50
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 35	57 45
Rubel pap.	1 23[75]	1 24[25]
Lwów 11 lipca.		
Dukat holenderski . .	5 36	5 47
„ cesarski . . .	5 42	5 52
Półimperyał rosyjski . .	9 40	9 60
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . .	1 23	1 26
Marki (100)	56 90	57 90
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	86 —
„ „ „ „ 4%	79 75	80 75
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	90 75
Obligi indemn. bez kupon.	85 80	86 70
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	249 —	251 50
„ „ Lwow.-Czern.	135 50	138 —
„ Banku hipot. gal.	242 —	245 —

Warszawa 10 lipca.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej serii .	100 —	— —
„ „ 2ej serii .	100 —	— —
„ „ kupon .	020	— —
„ „ nowe .	98 60	99 —
„ „ kupon .	025	— —
„ likwidacyjne .	86 50	86 90
„ kupon .	043	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	—	—
„ bydgosk.	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	249 —	— —
„ „ 1866 r.	246 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei f. Ferdynanda według zegara praskiego, o 18 minut późniejszej od krakowskiego.**

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany:
Kraków odjazd: . . 10.45 rano 9.13 wiecz. 10.45 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.37 wiecz. 5.32 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd. 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.53 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4tej i zatrzymuje się do 9tej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

DYREKCYA
Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku
„Spółki zarejestrowanéj z nieograniczoną odpowiedzialnością"

podaje do publicznéj wiadomości, że obrót kasowy od dnia 1go Stycznia do d. 30go czerwca 1878 r. był następujący:

Przychód:

		złr.	c.
1)	Złożone udziały przez Członków Towarzystwa wynoszą	44,359	55
2)	Wkładki na rachunek bieżący	107,482	18
3)	Wierzytelności Towarzystwa	6,333	—
4)	Pożyczki na weksle i skrypta spłacone	75,235	51
5)	Pożyczki na zastaw spłacone	7,353	—
6)	Procenta pobrane	7,512	90
7)	Wpisowe od Członków Towarzystwa	117	—
8)	Fundusz rezerwowy wynosi	1 572	69
9)	Fundusz dywidendowy	2,679	35
10)	Depozyta (kaucya kasyera)	3,000	—
11)	Zwrot kosztów prawnych	209	18
12)	Zwrot kosztów administracyjnych	15	20
13)	Zwrot kosztów organizacyi	18	38
14)	Fundusz na opłatę podatku dochodowego	200	—
	Razem	256,087	94

Rozchód:

		złr.	c.
1)	Zwrócone udziały Członkom Towarzystwa	4,631	49
2)	Zwrot wkładek na rachunek bieżący	54,069	25
3)	Wierzytelności Towarzystwa odpłacone	333	—
4)	Pożyczki udzielone na skrypta i weksle	173.234	3
5)	Pożyczki udzielone na zastawy	17,038	50
6)	Opłacone procenta od pożyczek i wkładek	2,459	42
7)	Dywidenda wypłacona za rok 1877	1,995	48
8)	Zaliczki na koszta prawne	579	87
9)	Koszta administracyi	739	51
10)	Podatek dochodowy, zarobkowy i bezpośredni	291	52
11)	Koszta założenia	367	64
12)	Gotówka w kasie z dniem 30 czerwca 1878 r.	348	23
	Razem	256,087	94

Ogólny zatem obrót kasy od 1 stycznia do dnia 30 czerwca 1878 roku wynosił Złr. w. a. Pięćkroć dwanaście tysięcy sto siedmdziesiąt pięć, centów ośmdziesiąt ośm (złr. w. a. 512,175 cent. 88).

Tudzież, że jak dotąd tak i nadal przyjmuje wkładki na rachunek bieżący (oszczędność) nietylko od Członków Towarzystwa, ale i od obcych osób do Towarzystwa nienależących, licząc od dnia złożenia do dnia odebrania za 14-dniowem wypowiedzeniem 6%, za 3-miesięcznem wypowiedzeniem 7%, a za 6-miesięcznem wypowiedzeniem 8% rocznie. (1648)

Brzesko, dnia 3 lipca 1878 r.

Dyrektor: *Jan Götz.* Kasyer: *Władysław Rotter.*

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych: „Sprawozdanie z działu ubezpieczeń na życie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie."

Czcionkami Drukarni „CZASU", Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*